Nr. 100. Lwów — Środa dnia 3 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Warszawa l maja.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Warszawa 29 kwietnia.

Nawet gdybyśmy nie brali na seryo burzliwych zapowiedzi na dzień 1 maja, to energiczne i surowe zarządzenia, ogłoszone przez policyę na dzień pojutrzejszy „w obronie mienia i porządku społecznego" muszą się przyczynić do utwierdzenia tego mniemania w jak najbardziej wątpiących umysłach. Nie wolno zbierać się na placach i w miejscach publicznych, należy rozchodzić się na każde wezwanie, a nadto w miejscach, gdzieby rozpoczęły się rozruchy, należy zamykać bramy domów, okna, opróżniać balkony, a na wezwanie zamykać sklepy i zakłady przemysłowe. „Albowiem — kończy odezwa policyi — środki będą stanowcze aż do użycia siły zbrojnej"— przeto „należy unikać wszelkiej styczności z gwałcicielami porządku" itd.

Odezwa ta policyi daje do myślenia. Ona sama mówi, że pogłoskę o zaburzeniach rozsiewają ludzie złej woli. Może być — jeśli jednak jakakolwiek odezwa sieje popłoch i każe się spodziewać ciężkich przejść, to niewątpliwie ta właśnie, pochodząca od policyi.

Jak się zdaje, socyaliści gotują na pojutrze wielką manifestacyę, ale zapowiadając wzywają, aby się odbyła w spokoju i powadze. Jest to nie do przeprowadzenia, właśnie wobec rozporządzenia policyi, zabraniającego wszelkich zebrań tłumnych. Więc musi dojść do scen gwałtownych a w razie najmniejszego oporu i nieposłuchania wezwania do rozejścia się, także do rozlewu krwi. Nikt więc nie może przewidzieć, co się stanie, co będzie, co nas czeka. Nie można też robić żadnych horoskopów, bo wszystko zależy od chwilowego przypadku, od różnych okoliczności, których naprzód określić niepodobna.

Tyle pewna, że socyaliści znów, za pomocą terroru, chcą zmusić w s z y s t k i c h do zupełnego bezrobocia w dniu 1 maja jako w „święto robotnicze". Chcący pracować już dziś są w strachu, już naprzód ogarnięci są bardzo podobną paniką jak przed trzema miesiącami.

Jednem słowem, położenie jest znów krytyczne, a ci, którzyby chcieli przemówić do nas głosem rozsądku, nie mają do tego ani możności ani sposobności.

I wątpić należy, czyby ten głos rozsądku przydał się na co. Socyaliści nasi, zupełnie pod każdym względem niedojrzali, nie rozróżniający pustych haseł i oklepanych frazesów od istotnego programu, nieświadomi własnych celów, znajdują się bezwiednie pod wpływem socyalizmu żydowskiego, używającego ich do własnych celów... A potem, kiedy się stanie nieszczęście, kiedy się krew poleje, będąca ofiarą bezcelową, bezowocną — wtedy znów czytać będziemy w organach socyalistycznych, że: „po raz szesnasty wystąpiliśmy do boju ze sługami caratu" itd. A więc dotąd popełniono już aż piętnaście zbrodni w tym kierunku, bo zbrodnią jest po prostu wysyłać ludzi na rzeź, z której najwięcej złego dotychczas spłynęło właśnie na klasę rzemieślniczą, na której nędza ekonomiczna mści się w sposób najdotkliwszy.

Michał.

Zajścia krwawe.

O przebiegu dnia wczorajszego w Warszawie nie mogła dojść jeszcze do Lwowa relacya listowna naszego korespondenta warszawskiego, prywatne zaś telegramy dawnym zwyczajem nie są dopuszczalne i ograniczeni jesteśmy na telegraficzne komunikaty półurzędowej petersb. Ajencyi telegraficznej, jako też na londyńskie biuro telegraficzne Reutera.

Pet. Ag. tel. donosi:

Na placu Witkowskiego przyszło wczoraj popołudniu do starcia między wojskiem a tłumem, złożonym z 5000 robotników. Wojsko dało ognia. Wozy sanitarne zabrały 31 zabitych i 15 rannych. Oprócz tego policya usunęła 60 zabitych i rannych. Na ulicy Jerozolimskiej wojsko zostało przez tłum zaatakowane: 25 robotników zabitych i tyleż rannych. (Znaczy to, że było 156 zabitych i rannych.)

Londyńskie Biuro Reutera donosi z Warszawy: Koło dworca wiedeńskiego r z u c o n o wczoraj o g. 9·45 wieczór b o m b ę między patrol kozacki. Trzech kozaków i 1 policyant zostało na miejscu zabitych, dwie idące z dworca panie odniosły ciężkie rany. Kozacy i piechota dali następnie kilka salw i, jak mówią, znaczniejsza liczba osób zginęła lub odniosła rany.

Dalsze telegramy na str. 3.

Zaburzenia w Częstochowie.

W sobotę wydarzyły się w Częstochowie krwawe zaburzenia, w których, jak telegram półurzędowej Aj. petersburskiej donosi, 4 robotnicy zginęli, a znaczna liczba jest rannych. Korespondent *Czasu* zajście to tak przedstawia:

Tłum robotniczy z kolonii fabrycznej huty „Raków" szedł do miasta, aby prosić naczelnika powiatu o wypuszczenie uwięzionych robotników. Tłum liczył około 8000 głów, gdyż do robotników rakowskich i ich rodzin przyłączali się robotnicy z innych fabryk, którzy przerwali pracę na sygnał alarmujących syren fabrycznych. Na przodzie szło około 600 kobiet, za niemi zwartym tłumem robotnicy. Przy ulicy Krakowskiej, naprzeciw zabudowań fabryki „Warta" ustawiono silny oddział konnicy, za nim dwie roty (kompanie) piechoty, które zatrzymały pochód, prący naprzód, lecz zachowujący się na ogół spokojnie. Żywa zapora zatrzymała robotników; kobiety próbowały odepchnąć rękami żołnierzy na boki, co im się oczywiście nie udało. Żołnierze nie robili użytku z broni, robotnicy nie porywali się do gwałtów. W tej chwili nadjechał powozem naczelnik powiatu, książę Awałow, kaukaski książę, z rewolwerem w ręku, obok niego dwóch żołnierzy policyjnych, również z rewolwerami w pogotowiu. Naczelnik zaczął tłomaczyć zebranym, aby się cofnęli i zagroził, że każe strzelać...

Z tłumu wystąpił naprzód inżynier Jędrzejowski, który wraz z innymi urzędnikami szedł z tłumem, uspokajając. Rozegrała się tragikomiczna scena. Awałow, nie wiedząc widocznie, kto się ku niemu zbliża, wymierzył do p. Jędrzejowskiego rewolwer, wołając, aby stał w oddali. Policyanci również skierowali lufy rewolwerów na inżyniera. Rozpoczęła się krótka pertraktacya. P. Jędrzejowski w imieniu urzędników fabryki prosił naczelnika, aby przed użyciem broni pozwolił deputacyi robotników stanąć przed sobą, co ich z pewnością uspokoi i zapobiegnie rozlewowi krwi. Naczelnik jeszcze raz stanowczo odmówił i zawróciwszy, odjechał.

W tłumie podniosły się krzyki. Oddział dragonów mitawskiego pułku z wydobytemi szablami wykonał szarżę. Tratowany, napierany tłum zaczął się cofać. W tem jakieś nieznane indywiduum, jak niektórzy zapewniają, policyant cywilny, ale w każdym razie nie robotnik, rzucił wielkim kamieniem na oddział piechoty, stojący dotychczas bez ruchu na dawnem miejscu, za kawaleryą. Za tym przykładem posypały się kamienie z rąk innych, rozległ się nawet strzał. Na komendę dragoni zjechali na bok, a p i e c h o t a d a ł a t r z y s a l w y j e d n a p o d r u g i e j. Żołnierze, prawdopodobnie na rozkaz oficerów, strzelali w powietrze, dla postrachu. Natomiast policyanci na rozkaz policmajstra Pawłowa, strzelali z rewolwerów prosto w tłum. Od ich to kul p a d ł o n a m i e j s c u c z t e r e c h l u d z i z a b i t y c h, a k i l k u d z i e s i ę c i u r a n n y c h. Jeden z zabitych ma lat 13, drugi 18.

Po strzałach panika ogarnęła tłum robotniczy, który zaczął uciekać. Rzucili się za nim policyanci siekąc szablami. Stojącego z boku studenta politechniki warszawskiej Kuczyńskiego porąbali po głowie, aż upadł nieprzytomnie. Jeden z policyantów strzelił do uciekającej kobiety w głowę. Stojący obok robotnik położył go trupem, strzeliwszy z rewolweru. Po paru minutach na placu pozostało parę trupów, kilkudziesięciu jęczących, broczących krwią i policya.

Ruchy agrarne

Z powiatu kamienieckiego na podolu rosyjskim piszą pod d. 23 kwietnia:

I w naszym zakątku rozpoczęły się bezrobocia ludności rolniczej, ogarniając dotąd część północną pow. kamienieckiego i część powiatów płoskirowskiego i uszyckiego.

Zwykle strajk rozpoczyna się naradą gromady (schod), zwoływaną za pomocą głośnego trąbienia po wsi; starostowie wiejscy i soccy (najniższy organ policyjny), od narad tych są usuwani, jako niby urzędnicy. Następnie gromada *in pleno*, nie wykluczając chłopców i wyrostków, powiększających i tak dość głośną wrzawę, — zjawia się po ekonomiach lub dworach, podając swe ultimatum, zasadzające się na żądaniu podwyższenia cen robocizny i stałej płacy służby. Żądania te dochodzą do absurdum. Poczem całą gromadą idą na folwarki i pola skarbowe, zabierając służbę, a opornych biją lub łamią narzędzia rolnicze i siłą wnikają do budynków gospodarskich. Tak samo zabierają służbę dworską męską i żeńską, a obcych poddanych i służbę z innych wsi pochodzącą; wypędzają z bezwzględnością. Były wypadki, że dwór znajdował się jakby w oblężeniu, nie dopuszczali też gotowania po kuchniach, pojenia bydła i koni, dostarczania opału i wody, wyjazdu ze wsi lub komunikacyi na zewnątrz. Gdzie na razie było pośrednictwo władzy lub stał oddział wojska, wymagania były mniejsze, układy mniej trudne i postawa tłumu nie tak zuchwała.

Nacisk strajku w wielu miejscach znacznie był zaostrzony, ze względu na niezliczone a zadawnione pretensye o grunta, lasy i t. d. W pewnych wypadkach porozumienie stało się koniecznem, dla niedopuszczenia do przewidywanych aktów samowoli i gwałtu. O ile znamy niektóre układy, stałą płacę służby ekonomicznej podwyższono o 30 do 50 prc., a ceny robót gospodarskich niektóre o 100 prc. Nadto wymuszają różne ustępstwa spornych gruntów, a przedewszystkiem zobowiązanie nie przyjmowania na roboty przybyszów z drugich wsi. Atoli i tam, gdzie układy zostały przeprowadzone, spostrzegać się daje pewne wrzenie i odbywają się dalej narady i zgromadzenia włościan.

W niektórych miejscowościach zdarzały się i zdarzają wypadki oporu władzy, gromadzące się tłumy rozpędzane bywają przez kozaków. Miasteczko Gródek w pow. kamienieckim, posiadające fabrykę cukrową, jest głównem centrum ruchu, toż samo wsie okoliczne. W Gródku od tygodnia lub więcej porządek nie mógł być jeszcze przywrócony, ściągnięto 2 sotnie kozaków i 2 roty piechoty; dotąd kozacy tylko nahajkami tłum rozpędzają.

W każdym razie położenie jest poważne. Dużo szkodzą tysiące fałszywych pogłosek i bajek rozmyślnych obliczonych na ciemnotę zbałamuconego ludu i na rozniecanie wszelkich złych instynktów. Głośno też mówią o jakichś „hramotach" na ziemię, które starannie u siebie przechowują po wsiach przewodnicy ruchu, jest bowiem w każdej wsi po 2 lub 3 włościan, kierujących strajkiem, których ogół ślepo słucha.

Ukazy carskie.

Z telegramów półurzędowej petersburskiej Agencyi telegraficznej okazuje się, że nie został wydany na prawosławne święta Wielkanocne manifest cesarski, jak pierwotnie zapowiadano — ale tylko dwa ukazy carskie, jeden o t o l e r a n c y i r e l i g i j n e j, a drugi o u l g a c h d l a c h ł o p ó w.

Ukaz tolerancyjny

z wyjątkiem dwu pierwszych punktów, które Agencya telegr. nadesłała w dosłownem brzmieniu, znany nam jest do tej chwili jedynie w telegraficznem streszczeniu. W każdym razie ukaz ten ma i d l a n a s n i e p o m i e r n e z n a c z e n i e.

Pierwsze dwa punkty ukazu tego wydanego do senatu rządzącego opiewają:

Punkt 1-szy. Uznać, ż e p r z e j ś c i e z w y z n a n i a p r a w o s ł a w n e g o n a i n n e w y z n a n i e c h r z e ś c i j a ń s k i e l u b n a u k ę n i e p o d l e g a p r z e ś l a d o w a n i u i n i e p o w i n n o p o c i ą g a ć z a s o b ą w n a s t ę p s t w i e j a k i c h k o l w i e k u c i ą ż l i w y c h w a r u n k ó w dla praw osobistych lub cywilnych, przyczem osoba wyznania prawosławnego, przechodząca na inną wiarę, po dojściu do pełnoletności, zaliczoną będzie do tego wyznania lub nauki, którą sobie wybrała.

Punkt 2-gi. Uznać, że przy p r z e j ś c i u j e d n e g o z m a ł ż o n k ó w, w y z n a j ą c y c h j e d n a k o w ą r e l i g i ę, na inną wiarę, wszystkie dzieci, które nie osiągnęły pełnoletności, pozostają w dawnej wierze, wyznawanej przez drugą stronę. W razie zmiany wyznania przez oboje małżonków dzieci do lat 14 idą w wyznawaniu wiary za rodzicami, te zaś, które przekroczyły 14 lat, pozostają w dawnej wierze. Chrześcijanom każdego wyznania wolno jest przyjętych za swoje niechrzczonych podrzutków oraz dzieci nieznanego pochodzenia chrzcić według obrządku własnego wyznania.

Dalsze punkty ukazu tego w streszczeniu telegraficznem opiewają:

Raskolnicy podzieleni zostają na trzy grupy, mianowicie na starowierców, sekciarzy i wyznawców błędnych nauk, których wyznawanie podlega sądowym karom. Obie pierwsze grupy otrzymują prawo publicznych nabożeństw i pewne prawa obywatelskie. Raskolnicy wszelkiego rodzaju nazywani są starowiercami, jeżeli nie uznają zasadniczych dogmatów prawosławnej cerkwi lub też jej niektórych zwyczajów i odprawiają nabożeństwa według własnych dawnych ksiąg. Religijne gminy starowierców i sekciarzy otrzymują prawo posiadania ruchomości i nieruchomości. Co się tyczy budowy domów modlitwy starowierców i sekciarzy, zamykania ich, obowiązują postanowienia, wydane dla kościołów innowierców. Starowiercy i sekciarze zyskują prawo zakładania osad i klasztorów. Duchowni tych obu grup podzieleni zostają na przełożonych i nauczycieli. Pozwala się starowiercom i sekciarzom zakładać szkoły tam, gdzie należy do nich znaczna część ludności. Szkoły te podlegają kontroli min. wyznań. Zakaz drukowania i zakładania starowierczych książek religijnych znosi się. Co do małżeństw mięszanych, starowiercy i sekciarze są postawieni na równi z innemi wyznaniami. Prowadzenie metrykalnych ksiąg powierza się duchownym starowierców i sekciarzy pod nadzorem władzy lub gmin; dla obu grup zakładane będą osobne cmentarze.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości otrzymuje polecenie wydania we właściwym czasie zarządzeń w celu u l ż e n i a l o s u o s ó b, s k a z a n y c h z a r e l i g i j n e p r z e s t ę p s t w a, przyczem kara może być złagodzoną lub zupełnie zniesioną.

Co się tyczy wyznań innych uchwalił komitet ministrów u s u n ą ć i s t n i e j ą c e o g r a n i c z e n i a. Dla otwierania domów modlitwy wymagane jest tylko pozwolenie dotyczącej duchownej władzy. P r z y m u s o w e z a m y k a n i e r z y m s k o - k a t o l i c k i c h k l a s z t o r ó w w K r o l e s t w i e P o l s k i e m u s t a j e, skoro tylko nowe postanowienia wejdą w życie. N a u k a r e l i g i i odbywa się we wszystkich zakładach naukowych w j ę z y k u o j c z y s t y m. Komitet ministrów uchwalił dalej uzyskać najwyższe zatwierdzenie tego, aby rzymsko-katolickim duchownym, którzy ukończyli seminarya duchowne, ale nie złożyli jeszcze przepisanego egzaminu w rosyjskim języku, wolno było piastować duchowne urzędy w rzymsko-katolickich dyecezyach.

Co do lamaitów postanawia ukaz, że odtąd nie wolno ich w aktach urzędowych nazywać kacerzami i poganami.

Ulgi dla chłopów.

Według Petersburskiej Agencyi telegraficznej carski ukaz przyznaje chłopom pewnej liczby gubernij nowe ulgi, polegające na odpisywaniu zaległości, powstałych skutkiem nieregularnej spłaty pożyczek, które udzielone zostały z powodu nieurodzaju, począwszy od roku 1867 aż do urodzin następcy tronu. *Torgowo-Promiszlennaja Gazeta* oblicza, iż suma darowanych w ten sposób długów wyniesie 75 milionów rubli.

Mianowania i ułaskawienia.

Ukaz carski powołał namiestnika Kaukazu hr. Woroncowa Daszkowa do Rady państwa i zamianował członkiem rady ministrów i komitetu ministrów. Sekretarz stanu Norde otrzymał polecenie zastępowania namiestnika na posiedzeniach rad.

Dalej z okazyi świąt wielkanocnych zostali ukazem carskim powołani do rady państwa: Gen.-adjutant Grippenberg, senatorowie Kangacew i Lazarew, pomocnik ministra skarbu Oboleński, pom. ministra sprawiedliwości Schmemann i marszałek szlachty tulskiej, Arseniew: order Aleksandra Newskiego otrzymali ambasador w Wiedniu ks. Urusow i prof. Martens.

Cesarz u ł a s k a w i ł s k a z a n y c h z a s t r z a ł k a r t a c z o w y p o d c z a s J o r d a n u, oficerów artyleryi, Dawidowa, Karcowa i Rotha zamieniając więzienie forteczne na areszt na odwachu 3 do 4 miesięcy z ograniczeniem niektórych praw służbowych.

Polskie dni.

Pod tym tytułem *Ruś* petersburska podaje o zjeździe polsko-rosyjskim, odbytym w Moskwie — o którym już pisaliśmy — następujące jeszcze szczegóły:

Rozjeżdżają się Polacy, a u faktycznego prezesa zjazdu Lednickiego sekretarze zjazdu, pp. Zaremba i Maksimow, pracują nad zredagowaniem protokółów.

Pierwszy dzień zjazdu odbył się pod przewodnictwem prof. Anuczina. Powitał on zjazd, jako urzeczywistnienie dawnego marzenia o braterstwie dwóch narodów. Był czas, kiedy Puszkin żył w przyjaźni z Mickiewiczem, Rosyanie z Polakami, później łączność ta przerwała się. I oto teraz obie narodowości szukają kontaktu. Po nim powitał zjazd p. Rodiczew. Mówił o wzajemnem działaniu dwóch narodowości, o wspólnej walce, która brata Rosyan i Polaków, o tem, że tylko swobodne zjednoczenie, a nie przymusowe, jest jedynie możliwe. Ks. Szachowski powitał gości po polsku. Lednicki zakomunikował skład liczebny zjazdu: przybyło przeszło 50 Rosyan około 40 Polaków. Biuro wskazało główne zadanie zjazdu: 1) ustanowienie łączności między Rosyanami a Polakami i usunięcie dzielących ich przesądów; 2) wzajemne uświadamianie i zaprowadzenie sposobów porozumiewania się; 3) pogodzenie żądań Polaków i Rosyan; 4) opracowanie projektu zgodnych działań dla osiągnięcia wspólnych żądań programowych.

Potem nastąpił cały szereg przemówień, charakteryzujących potrzeby kraju polskiego i nastrój społeczeństwa polskiego. W jednej z mów wykazano narodowe i kulturalne odrębności, uniemożliwiające zjednoczenie obu narodów. Rosyanie są państwowymi kollektywistami, a Polacy — indywidualistami. Współczesny stan Polski przedstawiono w tych przemówieniach — jak twierdzi *Ruś* — „z całą otwartością i szczerością, bez żadnych wstydliwych osłonek".

Zjazd ten w końcu uchwalił rezolucyę, mającą, jak się *Ruś* wyraża — „zadowolnić wszystkie grupy narodu polskiego". Rezolucya ta brzmi:

> Uznając jedność centralnej władzy państwowej, a mianowicie jedność formy ustroju państwowego, a dalej wspólność polityki zagranicznej i wszystkich spraw międzynarodowych, traktatów politycznych i handlowych, jedność armii i floty, wspólność budżetu i długu państwowego — żądamy, aby Królestwo Polskie tworzyło autonomiczną, prawodawczą i polityczną organizacyę, opartą na własnej konstytucyi, ustanowionej w Warszawie przez polskie zgromadzenie konstytucyjne, wybrane przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie.

Zjazd socyalistycznych i rewolucyjnych partyj Rosyi.

Ojciec Gapon, wydostawszy się z Petersburga za granicę, podjął szereg wysiłków w celu połączenia lub bodaj skoordynowania wszystkich partyj socyalistycznych i rewolucyjnych, działających w obrębie państwa rosyjskiego. Usiłowania te odniosły skutek pożądany i oto niedawno w jednem z miast zachodnio-europejskich odbył się zjazd przedstawicieli całego szeregu stronnictw, zaproszonych przez O. Gapona.

W zjeździe wzięły udział przez swych delegatów następujące organizacye: 1) Rosyjska partya Socyalistów-Rewolucyonistów; 2) P o l s k a Partya Socyalistyczna (P. P. S.); 3) Białoruska socyalistyczna Hromada; 4) Łotewski Związek socyalno-demokratyczny; 5) Finlandzka partya czynnego oporu; 6) Ormiańska federacya rewolucyjna („Droszakiści) i 7) Gruzińska partya rewolucyjnych federalistów. Spodziewanem jest przyłączenie się do uchwał zjazdu jeszcze kilku innych (nierosyjskich) organizacyj.

Najważniejszą uchwałą zjazdu jest wypracowanie wspólnego programu minimalnego, na podstawie którego ma być prowadzoną w najbliższej przyszłości walka rewolucyjna w Rosyi i na jej kresach. Głównym punktem tego pro-

---

11

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

— Miejmy nadzieję, że nie będzie żałować — panna Zofia skoro zostanie moją synową, będzie kochaną jakby była rodzoną moją córką i moim najświętszym obowiązkiem będzie czuwać nad losem jej. Ale ostatecznie nie dowiedziałam się nic stanowczego, czy syn mój może mieć nadzieję przyzwolenia rodziców. To muszę wiedzieć koniecznie — urgowała pani Krasnodolska.

Pan Musiewicz uchylił drzwi od jadalnego pokoju, w którym żona jego szamotała się z synem.

— Matka! — zawołał. — Ja już zaopiniowałem moje poglądy co do małżeństwa córki naszej. — więcej niemam nic do powiedzenia.

— Ja – mówiła pani Musiewicz — powiem wobec pani hrabiny i męża, choćby mu się to miało nie podobać, że nigdy nie byłam za wydaniem Zosi za pana Śledzińskiego, gdyż widziałam, że on jej się nie podobał i tylko jako dobra córka chciała spełnić wolę ojca - a ja sobie myślałam — niech się to już raz skończy, bo choć to dziecko jeszcze było, bo dopiero teraz skończyła lat ośmnaście, ale mi się naprzykrzyły te ciągłe awantury z tymi konkurentami. Zosia ani patrzeć na nikogo nie chciała — więc ciągle kosze, odprawy, niepokój w domu. Teraz pierwszy raz widzę, że Zosia pokochała naprawdę. Czemu dziecku los zagradzać, skoro pani hrabina zamiast bronić synowi, jakby to każda inna magnatka usiłowała, swem zacnem sercem popiera tę sprawę.

— Oho! aleś się rozgadała — nie znałem u ciebie takiej erudycyi — widzę, że przegrywam sprawę — rzekł pan Musiewicz. — Ale nikt nie myśli, co powie na to p. Śledziński, zaręczony, przyjęty oficyalnie — jak on to przyjmie tę wiadomość. Ale co mi do tego, niech się za łby biorą mości dobrodzieju i znowu będą awantury, jak moja żona zwykła mówić.

Irytacya widocznie występowała u p. Musiewicza na wspomnienie Śledzińskiego.

— Panie łaskawy — odezwała się pani Krasnodolska — od ołtarza częstokroć rozchodzą się nieodpowiednie i nie kochające się pary. Niech Bóg tym, którym dał słodki dar miłości, dopomaga do szczęścia — a my wszystko troje, jak tu jesteśmy, nie będziemy im przeszkadzać. Podajmy sobie ręce na znak przyzwolenia, Bogu polecając nasze dzieci.

Pani Musiewiczowa prędko podała rękę — mąż jej złożył głośny pocałunek na rękawiczce pani hrabiny, nic nie mówiąc.

— Ale gdzież jest Zosia? niechże się przyjdzie pożegnać — rzekł ojciec.

— Nie ma jej – odpowiedziała matka — pewno poszła na wykłady.

— Otóż to, te wykłady, te prelekcye i tym podobne sztuczki przewracają dziewczętom w głowach — zauważył pan Musiewicz.

— Nie mogę dłużej czekać; skorośmy pomyślnie zakończyli sprawę, wracam do domu, aby jak najprędzej zawiadomić mego syna o jego szczęściu. Mam nadzieję często widywać u siebie narzeczoną Henryka, gdyż sama cierpiąc trochę na reumatyzm, nie bardzo mogę chodzić po schodach, a chciałabym to dziecko urocze bliżej poznać.

— Ma się rozumieć — mówiła pani Musiewiczowa, odprowadzając przez kuchnię gościa aż do klatki schodowej.

Piesek uwiązany do nogi łóżka kucharki szarpał się, chcąc się uwolnić, a syn schował się do szafy, aby mu rodzice nie kazali się kłaniać.

Pan Musiewicz bez czapki towarzyszył dostojnemu gościowi aż na dół, trzymając delikatnie, jak mu się zdawało, pod rękę, ale pani Krasnodolska miała uczucie sera wziętego w prasę.

Przed bramą czekała ją niespodzianka, nie zastała karety — tylko Walenty wyprostowany i mocno zmartwiony stał – mówiąc, że panicz z panienką tutejszą pojechał na spacer, miał powrócić najdalej za kwandrans — a tymczasem, rzekł patrząc na zegarek — już minęło pół godziny i nie widać karety.

— A to mnie Henryś urządził! Pewno czekał pod domem, żeby jaknajprędzej się dowiedzieć, jaki wyrok na niego padnie. No to nic nie szkodzi — Walenty sprowadź mi dorożkę — rzekła całkiem spokojnie pani Krasnodolska.

Jak na przekorę przed hotelem Krakowskim, gdzie zwykle stoją fiakry — ani jednego nie było — więc pan Musiewicz pobiegł do swego mieszkania po kapelusz i popędził ku Grandhotelowi po remizę, uważając za niestosowne, aby tak wielka dama jechała zwykłą dorożką.

Usadowiwszy nareszcie panią Krasnodolską — zmęczony i okropnie zły — wygramolił się na drugie piętro — klnąc na czem świat stoi.

Na zapytanie żony, co tak długo robił na dole, odburknął.

— O to mi nie chodzi, że musiałem latać po remizę, ale żeby ta smarkata ośmieliła się jechać z tym młokosem szalonym, sam na sam, karetą matki — to już wszelkie wyobrażenie przechodzi. W naszej uczciwej mieszczańskiej rodzinie — nie było ani jednej źle się prowadzącej kobiety — moja córka dopiero pierwsza, ta trusia na pozór, robi mi taki wstyd. To mówiąc uderzył pięścią w stół, wołając: Dawajcież ten obiad — pókim dobry!

— To niby masz być dobry? a robisz taką awanturę o nic. Cóż w tem tak złego, że młodzi chcieli się przejechać na spacer. Wszak tą samą karetą będzie nasza Zosia jeździć całe życie — mitygowała matka.

— Otóż wyszło szydło z worka — rzekł, zajadając rosół pan Musiewicz — to ci wlazło w głowę — karety, cugi, hrabstwo — a to wszystko psu na budę się nie zdało.

(C. d. n.)

gramu jest żądanie trzech zgromadzeń konstytucyjnych, wybranych na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. Pierwsze dla Rosyi właściwej i dla wszystkich krajów, które nie będą posiadały własnych zgromadzeń konstytucyjnych, drugie dla Królestwa Polskiego, a trzecie dla Finlandyi. Każda konstytuanta ma posiadać nieograniczone prawo stanowienia o losie krajów, które reprezentuje. Przyszły stosunek Królestwa polskiego do Rosyi może być określony tylko w drodze porozumienia się wzajemnego konstytuanty petersburskiej i warszawskiej. To samo dotyczy likwidacyi obecnych stosunków w Królestwie.

Co się tyczy Kaukazu, to zjazd uznał, że zgromadzenie konstytuujące tego kraju ma zupełną wolność w urządzeniu stosunków miejscowych na gruncie autonomicznym, przyczem gwarancye tej autonomii mają być wypracowane w duchu unii z Rosyą.

Innym narodowościom, wchodzącym w skład państwa rosyjskiego, zjazd zapewnia w uchwalonym programie szeroką autonomię, przyczem cały szereg punktów omawia prawa mniejszości narodowych (wykazy proporcyonalne, nauczanie szkolne w języku macierzystym, prawo posługiwania się językiem rodowitym w sądach i urzędach, autonomiczny udział w budżecie na cele kulturalne, proporcyonalnie do liczebności danego narodu itd.) Społeczno ekonomiczna część programu kryje się z żądaniami analogicznemi wszystkich socyalistycznych programów minimalnych.

Po uchwaleniu tego programu zjazd przeszedł do postanowień praktycznych, umożliwiających urzeczywistnienie uchwał powyższych. W tym celu został utworzony sekretaryat wspólny partyj, biorących udział w zjeździe, z siedzibą w Genewie. Ma on dbać o dostarczanie walczącym środków materyalnych i technicznych. Oprócz tego zjazd uchwalił wydać i zredagował trzy odezwy: 1) z powodu mobilizacyi: 2) przeciwko agitacyi rządowej, mającej na celu wzajemne podburzanie przeciwko sobie różnych narodowości (vide: Kiszyniew, Baku, Teodozya); 3) wezwanie wszystkich narodowości Rosyi do wspólnej walki z caratem.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu wraz z dosłownem brzmieniem jego uchwał zostanie zamieszczone w organach wszystkich partyj, które wzięły udział w zjeździe.

O. Gapon, jak donosi *N. Ref.*, za którą te informacye podajemy, przez cały czas był obecny na zjeździe i zsolidaryzował się z jego uchwałami.

Dymisya ministra Witteka.

Sobotnia nasza zapowiedź, że minister kolei dr. Henryk Wittek w najbliższych dniach wniesie swoją dymisyę, jest już dziś faktem. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* publikuje odręczne pismo cesarza do bar. Gautscha, przyjmujące dymisyę ministra kolei dra H. Witteka i powierzające kierownictwo tego ministerstwa szefowi sekcyi Ludwikowi Wrbie i drugie pismo odręczne do Witteka, w którem cesarz, przyjmując jego dymisyę, wyraża mu uznanie i najgorętsze podziękowanie za wieloletnią, pełną poświęcenia działalność, która w historyi austryackiego kolejnictwa wypełnia zaszczytną kartę.

W ostatnich czasach mieliśmy aż nazbyt dużo sposobności zajmywania się panem Wittekiem i wyczerpująco charakteryzowaliśmy jego działalność. Rozstajemy się z nim... bez żalu. Do dymisyi podał się dr. Wittek dopiero wówczas, gdy, wyczerpawszy wszystkie sposoby i sposobiki, musiał przyjść do przekonania, że nic mu już innego do uczynienia nie pozostało. Zapewne wcale niedwuznaczną wskazówką w tej mierze był i ten fakt, że, gdy przed dwoma tygodniami prezydent ministrów br. Gautsch zachorował, tymczasowe przewodnictwo w radzie ministrów poruczył cesarz nie jemu, chociaż mu się to z wieku i urzędu należało, ale ministrowi Byland Rheidtowi.

Bezpośrednią przyczyną dymisyonowania Witteka było znane i głośne wyrażenie mu a w formie bardzo stanowczej wotum nieufności przez subkomitet kolejowy z powodu słynnego przekroczenia kredytów przy budowie kolei alpejskich. Komitet kolejowy nie miał wprawdzie dotąd sposobności oświadczenia się co do owego wyrażonego przez subkomitet panu ministrowi wotum nieufności, lecz nie ulegało już żadnej wątpliwości, że je zaaprobuje. Z rozmysłu też decyzyę komitetu odraczano, raz ze względu na ogólne położenie parlamentarne, powtóre ze względu na prowadzone jeszcze w tej mierze między komisyą a rządem rokowania, aż wreszcie rząd przyszedł do przekonania, że pierwszym warunkiem do uzyskania parlamentarnego placet na milionowe przekroczenia przy budowie kolei alpejskich jest... usunięcie osoby winnej i pan Wittek wniósł swoją dymisyę.

Kierownikiem ministerstwa kolejowego został szef sekcyjny Ludwik Wrba. Uchodzi on za najzdolniejszego urzędnika w ministerstwie kolejowem, posiada gruntowną znajomość wszystkich kwestyj ressortowych i wielkie doświadczenie; jego też zdanie było często decydującem w najzawilszych kwestyach austryackiej polityki kolejowej. Niedawno temu szef sekcyjny Wrba został za swoje zasługi posunięty do III kl. rangi ad personam.

W obecnej chwili dwa ministerstwa: sprawiedliwości i kolejowe nie są obsadzone przez definitywnych ministrów, ale pozostają pod tymczasowem ressortowem kierownictwem. Wnioskować stąd można, że zapowiedziana już rekonstrukcya gabinetu br. Gautscha przez wejście do niego członków-parlamentarzystów zbliża się do urzeczywistnienia. Do motywów politycznych do takiej rekonstrukcyi przybyły obecnie motywy rzeczowe.

Parlament, który jutro się zbierze, znajdzie się wobec stosunków pod wielu względami zmienionych. Wdrożone między Niemcami a Czechami rokowania pozwalają przypuszczać, że nastąpi przynajmniej do pewnego stopnia porozumienie, a w takim razie możliwość kooperacyi członków parlamentu w gabinecie będzie stworzoną.

Zjazd wenecki.

Hr. Gołuchowski zwidzał w niedzielę przed południem z Tittonim w Wenecyi międzynarodową wystawę sztuki, a o godz. wpół do 2 po południu serdecznie pożegnany przez Tittoniego wyjechał do Wiednia, dokąd wczoraj rano powrócił. Pogadanki też obu ministrów były nadzwyczaj serdeczne.

W przeddzień zjazdu oświadczył minister włoski pewnemu dziennikarzowi, że hr. Gołuchowski znajdzie w Wenecyi takie przyjęcie, jakiego się przyjacielowi od przyjaciela spodziewać wolno. A żeby hr. Gołuchowski wiedział, że ogół włoski powszechnie podziela uczucia ministra, zaprosił na obiad galowy nietylko dostojników rządowych, ale też wszystkich bawiących w Wenecyi senatorów i deputowanych. I żaden nie odmówił; przybyła nawet ta część posłów weneckich, którzy dotychczas trójprzymierze, a zwłaszcza stosunek Włoch do Austryi namiętnie potępiali. P. Tittoni spodziewał się wiele dobrego po tem osobistem zbliżeniu się między hr. Gołuchowskim a przedstawicielami miasta i prowincyi Wenecyi, która ze wszystkich prowincyj włoskich najżywiej komunikuje się z Austryą, więc też na dobrym, pokojowym stosunku z sąsiadką koniecznie zależeć jej musi.

Tą też serdecznością tchnęły toasty obiadu galowego, na który 22 osób przybyło. Pierwszy toast wniósł Tittoni:

„Składając znakomitemu mężowi stanu którego działalność tyle oddała przysługi sprawie pokoju, dzięki za to, że uprzejmie odwiedził mnie w Wenecyi, widzę w tem utwierdzenie istniejących serdecznych stosunków pomiędzy sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi państwami Austro-Węgier i Włoch i zapraszam was, panowie, abyście wychylili toast za pomyślność Jego Mości cesarza Austryi i króla Węgier“.

Hr. Gołuchowski odpowiedział:

„Szczęśliwy, że mogłem tu przybyć, aby memu świetnemu (illustre) współpracownikowi w dziele pokoju, stanowiącem dla nas obu przedmiot nieustannej troski, uścisnąć rękę i tym sposobem złożyć nowe świadectwo zapatrywań, stanowiących tło wybornych stosunków pomiędzy Włochami i Austro-Węgrami, piję za pomyślność przyjaciela i sojusznika mego dostojnego władcy, króla Wiktora Emanuela!“

Hr. Gołuchowski złożył wizytę najpierw p Tittoniemu; pogadanka bardzo serdeczna ministrów trwała prawie godzinę, w obecności ambasadorów włoskiego i austryackiego. Następnie rewizytował p. Tittoni hr. Gołuchowskiego; tym razem pogadanka, także w obecności ambasadorów, trwała dwie godziny. Po obiedzie odbył się raut na cześć hr. Gołuchowskiego u senatora Papadopulo. W niedzielę mogli obaj ministrowie podczas wycieczki na wystawę osobno się rozmówić.

Rzymska *Italie* pisze: „Zjazd ten nie był jeno aktem grzeczności; owszem rozbierano wszelkie kwestye, a szczególnie kwestyę zbrojeń. Szczera komitywa rządów może zbytecznemi uczynić zbrojenia, jakich sztaby gen. żądają, zwłaszcza gdy żadna rzeczywiście polityczna sprawa obu rządów nie dzieli. Zarządzone za gabinetu Zanardellego wielkie manewry w Weneckiem były grubym błędem, gdyż zniewoliły Austro-Węgry do żądania kredytów wojskowych. Zapewne wskutek zjazdu weneckiego odpadną manewry austryackie w południowym Tyrolu i Włochy będą mogły uniknąć nowych wydatków wojskowych“. Te zaś wydatki obliczono we Włoszech na dwieście milionów franków, sumę dla każdego państwa ogromną, a tem cięższą dla Włoch, które z powodu wybuchu wojny rosyjsko japońskiej nie mogły dokonać konwersyi długu swego.

Obecnie donoszą z Rzymu, że książę Aosta będzie zaproszony na tegoroczne manewry austryackie. To więc pierwszy, bardzo ważny skutek zjazdu weneckiego.

Zapewniano, że zjazd ten żadnych nowych umów nie miał na celu. Wszelako według bardzo pewnych doniesień zjazd wenecki był daleko ważniejszy, niż zeszłoroczny zjazd d. 9 kwietna p. Tittoniego z hr. Gołuchowskim w Abazyi. Wówwczas chodziło o rozwiązanie podejrzeń włoskich co do zamiarów Austryi na Bałkanach. Obecnie zaś chodziło o zupełne porozumienie się obu gabinetów wobec dzisiejszego stanu rzeczy na Bałkanach. Anglia bowiem proponowała była mocarstwom, aby z akcyi austryacko-rosyjskiej stworzono powszechną akcyę europejską. Gdyby Włochy formalnie poparły ten plan angielski, rozwinęłaby się sprawa bałkańska w sposób bardzo groźny.

Na razie Austryi i Rosyi jak najbardziej zależy na przeszkodzeniu zespolenia się Włoch z Anglią, aby akcya na Bałkanach dalej szła drogą dotychczasową. *Pester Lloyd*, mający stosunki z gabinetem wiedeńskim, właśnie teraz dobitnie podniósł, że jeśli dotychczasowa akcya mocarstw interesowanych nie bardzo skuteczną się okazała, ile że zamiarem ich było gruntowne uleczenie stosunków bałkańskich, to przecież głównie o to chodzi, aby skutkiem zamieszek bałkańskich pokój europejski nie został narażony, — rzecz tedy jasna, że potrzebnem było zadokumentowanie porozumenia niewzruszonego między Austo-Węgrami a Włochami.

W Wenecyi występywał hr. Gołuchowski nietylko jako przedstawiciel Austryi, ale też Rosyi jakoż zabiegom jego udało się uzyskać przystąpienie Włoch do zapatrywań austryacko-rosyjskich i rozprószyć całkowicie podejrzenia. Niewątpliwie zaś — dodaje źródło, z którego czerpiemy — hr. Gołuchowski z drugiej strony przyrzekł Włochom, popierać jak najgoręcej pewne dążności Włoch. Jakie dążności — tego nie dodają informatorzy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Korespondent *Daily Mail* londyńskiej, który wrócił na łodzi rybackiej z zatoki kamrańskiej do Saigonu, donosi stamtąd, iż jest uzasadnione przypuszczenie, że admirał Rożestwieński udał się ku wyspom Filipińskim, ażeby tam się połączyć z okrętami przybyłymi z Władywostoku pod dowództwem admirała Skrydłowa. Natomiast donoszą z Saigonu do Paryża że flota Rożestwieńskiego uda się ku Filipinom, aby tamtędy przez Cichy ocean dostać się do Władywostoku. Tak jedno jak drugie doniesienie jest niepewne.

Paryska „Ajencya Havasa“ donosi z Saigonu: Eskadra admirała Rożestwienskiego przebywa po za obrębem wód terytoryalnych koło Daiot, o 70 kilom. na północ od zatoki Kamran i zatoki Banghai. Rosyjskie, niemieckie i angielskie transportowce znajdują się jeszcze koło przylądka St. Jacques i koło ujścia rzeki Saigon. Francuska eskadra kochinchińska znajduje się w pogotowiu, aby przeszkodzić ewentualnemu naruszeniu neutralności francuskiej.

Z Kiaoczau zaś donoszą, że okręty Rożestwieńskiego razem z trzecią eskadrą — więc Niebogatowa — znajdują się koło wyspy Hainan. W Tokio sądzą jednak, że Niebogatow dopiero dzisiaj połączy się z Rożestwieńskim Ogółem nic pewnego nie ma

Tow. Szkoły ludowej.

Przez niedzielę i poniedziałek odbywał się w Stanisławowie doroczny walny zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej. Zjazd był wcale liczny.

Przedłożone zjazdowi sprawozdanie głównego zarządu towarzystwa zawiera wiele ciekawych dat. Głównem polem pracy Zarządu była organizacya związków okręgowych, organizacya wewnętrzna towarzystwa, ulepszenie w prowadzeniu biura; zamiar urządzenia kongresu oświatowego musiał być odłożony

Zarząd główny podzielony jest na sekcye: organizacyjną, skarbową, szkolną, wydawniczą i kwalifikacyjną. Sprawozdanie omawia po kolei działalność każdej z tych sekcyj, a potem zdaje sprawę z najważniejszej swej działalności, tj. na polu zakładania i utrzymywania szkół. Szkoły T. S.L. dzielą się na dwie grupy. Jedną z nich stanowią szkoły w Białej, Leszczynach i Ostrawie Moraw., których koszt utrzymania, więc i dobór sił nauczycielskich oraz ogólny nadzor spadają całkowicie na zarząd główny Druga grupa, to szkoły normalne, utrzymywane przez powołane czynniki, które Rada szkolna kraj. zjednywa do świadczeń na rzecz szkół przez nią organizowanych. Szkoły te o tyle podlegają kontroli Towarzystwa, że mieszczą się na gruncie, oraz stanowią przedmiot opieki Kół Towarzystwa. Nadto w tych szkołach znajdują się biblioteczki dla dzieci szkolnych i wypożyczalnie ludowe, a siły nauczycielskie w miarę swych starań o dobro szkoły i podniesienie poziomu kulturalnego poza szkołą otrzymują stałe remuneracye od T. S. L. Polska szkoła wydziałowa im. Kościuszki w Białej, czteroklasowa jej filia w Leszczynach, oraz polska czteroklasowa szkoła w Ostrawie Morawskiej rozwijają się dobrze; o przyjęcie na etat krajowy szkół w Białej i w Leszczynach zarząd główny T. S. L. dopomina się ustawicznie i upominać się będzie wciąż nie tylko ze względów materyalnych, lecz także ze względów moralnych, by wartość tej, dotychczas prywatnej szkoły, nie została przez to obniżoną w porównaniu z publicznemi w tych okolicach szkołami niemieckiemi.

Kół miejscowych T. S. L. było w roku ubiegłym 169 a ogólna liczba członków towarzystwa wynosi 22.000.

Szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów było zorganizowanych i utrzymywanych przez 21 Kół 48 z liczbą półtora tysiąca dzieci czyteln i wypożyczalń T. S. L. było 888, w czem 362 założonych w ubiegłym roku; liczba książek w tych czytelniach i wypożyczalniach dosięgła 125.000 dzieł, kierownikami tych czytelni są przeważnie nauczyciele i nauczycielki, księża, włościanie, robotnicy i po miastach w pewnej części inteligencya.

Sprawozdanie finansowe przedstawia się mniej korzystnie. Okazuje się niedobór 35.148 kor.; na częściowe pokrycie jego znajduje się zaległość Kół względem Zarządu w wykazanej sumie 29.842 kor.

Na posiedzeniu niedzielnem przybyłych delegatów powitał najpierw burmistrz stanisławowski p. Nimh n, poczem prezes Towarzystwa dr. Ernest Bandrowski w dłuższej mowie przedstawił działalność Towarzystwa i zakończył: „Na rzecz całości wypadnie nam niejednokrotnie złożyć nasze przekonania partyjne, bo poza ideałami politycznemi istnieją w naszem społeczeństwie ideały niesporne: do nich należy oświata ludu polskiego, jedna, jedyna narodowa; ona jest drogą wszystkim stronnictwom narodowym, postawmyż ją jako świętość poza obrębem walk politycznych“.

Po tej przemowie zjazd wybrał członków poszczególnych komisyi, które następnie pracowały po południu. Wieczorem zaś odbyło się wspólne święcone, które zagaił ks. proboszcz Piaskiewicz. Podczas święconego urządzono składkę na rzecz ofiar w Królestwie Polskiem.

W poniedziałek na drugiem plenarnem posiedzeniu zjazdu referował dr. Grzybowski sprawę zmiany statutów. Uchwalono: zakładać bursy, składki członków dożywotnich przekazywać w połowie na fundusz bieżący Zarządu głównego, w połowie na fundusz odnośnego Koła, wprowadza się członków wspierających z roczną wkładką 12 kor, wreszcie liczbę członków Rady nadzorczej powiększono z 5 na 7.

Na tem zjazd zamknięto

Kronika.

Lwów, dnia 2 maja 1905.

Kalendarzyk

W środę 3 maja Znalezienie św. † — Gr. kat. Freodora. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·9.

W czwartek 4 maja Floryana M. — Gr. kat. Januaria — Kal. słow. Wieńczysława
Wschód słońca 4·43, zachód 7.11.

W piątek 5 maja Piusa V Pap — Gr. kat. Fteodora syk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.

— **Cesarz** na wczorajszych audyencyach przyjął kardynała ks. Puzynę.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego**. Profesorem nowej katedry psychologii i chorób nerwowych wydziału medycznego zamianowano dr. Jana Piltza z Warszawy. Pierwszy wykład nowego profesora odbędzie się we wtorek d. 9 bm. Prof. Piltz urządzi też ambulatoryum dla chorób nerwowych.

Minister oświaty zatwierdził przyznaną docentowi pryw. dr. Stanisławowi Zakrzewskiemu na uniwersytecie Jagiellońskim *veniam legendi* dla polskiej i średniowiecznej historyi, z dopuszczeniem go jako docenta pryw. na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie.

— **Mianowania** Minister oświaty zamianował dyrektora szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek w Przemyślu ks. Józefa Stachyraka katechetą rz. kat. w szkole realnej w Krośnie.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach**. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adyunktów sądowych: Henryka Jasińskiego z Grybowa do Podgórza, Andrzeja Siuduta z Łańcuta do Kęt, Kazimierza Albrychta z Tyczyna do Dębicy, Tomasza Czerwińskiego z Chrzanowa do Grybowa, Bronisława Nowińskiego z Jaworzna do Chrzanowa, Józefa Kolbusza ze Żmigrodu do Wadowic, Stanisława Stokłosę z Zakliczyna do Brzeska, dr. Ludwika Lipińskiego do Wieliczki, Adama Bilińskiego do Jordanowa.

Dalej mianował kierownik ministerstwa adyunktami auskultantów: Kazimierza Pawłowskiego w Ropczycach, dr. Tadeusza Flisa w Jaworznie, Alojzego Wojdeckiego w Łańcucie, Kazimierza Wacławowicza w Żywcu, Władysława Kuźniara w Tyczynie, dr. Karola Gniewosza w Chrzanowie, dr. Maksymiliana Meisa w Żmigrodzie, dr. Bogusława Chrzana w Krościenku, Władysława Hanusiaka w Zakliczynie, wreszcie Dominika Ignacego Pawłowskiego, dr. Stanisława Bartmana i Adama Juliana Bieleckiego dla okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystentów pocztowych: A. Dutkę z Rzeszowa, W. B. Żmudzińskiego z Tarnobrzega i S. Jakubowskiego z Rawy ruskiej do Krakowa.

— **Z kolei państwowych**. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęto A. Sopotnickiego jako wolontaryusza; mianowano aspirantem K. Zielenkę i przeniesiono manipulantki: S. Leurmann z Jarosławia do Lwowa, E. Przybyłowską ze Stryja do Drohobycza i M. Loteczka z Drohobycza do Lwowa.

— **Z armii**. Major sztabu gen. Antoni Traxler przeniesiony do 1 p. ułanów. Ze sztabu generalnego przydzieleni do służby przy pułkach podpułkownicy: Mieczysław Zaleski przy 56 pp., Emil Lischka przy 35 p. p. obr. kraj., Teodor Gabryel przy 19 p. p. W stan spoczynku przeniesiony major Franciszek Innerhofer z 13 p. drag. Komendantem 18 pp. zamianowany pułkownik 93 pp. Kamil Rebensteiger, a komendantem 56 pp. pułkownik 1 pp. Jan Linhart. Lekarzami asystentami w rezerwie zamianowani rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: dr. Antoni Czermak przy 18 pp., dr. Salomon Teufel przy 1 p. art. korp., dr. Józef Lindenbaum przy 40 pp., dr. Zygmunt Kral przy 20 pp., dr. Abtaham Hauslich przy 1 p. uł., dr. Jan Sichernsad i dr. Oskar Granzner przy 3 p. trenu.

— **Awans majowy w armii** opublikowany został w *Dzienniku rozporządzeń dla armii*. Król saski Fryderyk August został właścicielem 3 p. dragonów, arcyksiążę Józef Ferdynand 45 p. piechoty (przemyskiego), arcyksiążę Józef August 15 p. dragonów.

Generałami broni mianowani generał-porucznicy: Hubert Czibulka komendant VIII korpusu i głównodowodzący w Pradze oraz Edward Pucherna komendant VI korpusu i głównodowodzący w Koszycach. Generałem kawaleryi mianowany Wilhelm Klobuczar, adlatus naczelnego dowódcy obrony krajowej.

Dalej mianowani: generał-porucznikami generał-majorowie: Jan Steinberg, Stefan Neudorf-Nachodsky, Franciszek Schödler, Maurycy Auffenberg, Wincenty Lehmann, Wiktor Schreiber, Karol Schikofsky, Henryk Kummer, Geza Csalany, Ernest Poten, Jan Schwab, Alojzy Zellhain-Zeller, Karol Fanta, Jan Karl, Edward Urban, Józef Wolframsberg-Döller, Aleksander Krobatin, Ernest Hugetz, Gustaw Jahl, Karol Esch, Artur Cscanády, Józef br. Weigel, Alfred Ziegler.

Generał-majorami pułkownicy: Karol Pototschnigg, Leon Lederle, Ludwik Fiderkiewicz, Józef br. Stipsicz, Lukas Sertić, Wiktor de Kis-Jóka Udvarnsky, Karol Heiler, Karol Rudziński, Jarosław Stipanović, Othmar Streichert, Zygmunt Benefa-Bacsak, Herman Coiard, Julinsz Dömsöl-Magyar, Paweł Puhallo, Błażej Schemna, Karol Csegez-Csongvay, Karol Sandner, Karol Klarner, Oskar Zeldegg-Zednik, Jan Kosatzky, Karol Kirchwald-Knopp, Koloman Mollinary, Ernest Vertes-Weiss, Józef Theissruck-Fleischmann, Henryk Kokoschinegg, Rudolf Klein, Jan Hrabar, Rudolf Cankl, Herman br. Gemmingen, Ryszard Temsburg-Henike, Walery Mikulicz Radecki, Ludwik Matuschka, Wiktor Koller, Adolf Felber, Koloman Jamborffy, Aleksander Panajott, Adam Butykay, Maciej Szentivany-Skrinjar, Gabryel Loskay.

Dalej mianowanych zostało: pułkownikami 61 podpułkowników, podpułkownikami 82 majorów, a majorami 117 kapitanów, dalej w piechocie 132 kapitanów I kl. oraz 149 kapitanów II kl., 226 poruczników, 222 podporuczników, w konnicy 25 rotmistrzów I kl., 38 rotmistrzów II kl., 50 poruczników, 6 podporuczników; w artyleryi polnej 18 kapitanów I kl., 28 kapitanów II kl., 28 poruczników, 14 podporuczników; w artyleryi fortecznej 13 kapitanów I kl., 12 kapitanów II kl., 8 poruczników, 2 podporuczników, w taborze 6 rotmistrzów I kl., 7 rotmistrzów II kl., 1 porucznik, 1 podporucznik.

„**Polnische Korrespondenz**“, która poczęła wychodzić w Wiedniu pod redakcyą p. A. Nowickiego i O. Obogiego, otrzymała od JE. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego pismo, w którem prezes Koła polskiego z uznaniem wita pojawienie się tego wydawnictwa, gdyż ogół niemiecki nie był dotąd o sprawach polskich należycie informowany i dalej tak pisze: „Austryacka monarchia przekonała się, że państwo, które Polakom ich narodowość zapewnia i przyznaje im niezbędne dla wszystkich ludów kulturnych wolności, nie potrzebuje żałować takiego postępowania i dlatego wprost jest niepojętem, że inne państwa, wbrew poczynionym w Austryi doświadczeniom, zmuszają poprostu Polaków do zajmywania wobec nich opozycyjnego stanowiska. Gdyby ludy Europy lepiej były o polskiem życiu informowane, z pewnością opinia publiczna niedozwoliłaby swoim rządom trzymania się systemu ucisku i prześladowania 20-milionowego narodu, gdyż system taki jest krzywdą nie tylko dla Polaków, ale dla całej kulturnej ludzkości. W ten sposób zmusza się Polaków, aby wszystkie swoje duchowe siły, aby swoje często wysokie uzdolnienia zużytkowali wyłącznie w walce z grożącem ich ludowi zniszczeniem. Wiele tysięcy ludzi zdolnych i wykształconych odrywa się w ten sposób od pracy nad rozwiązywaniem wspólnych wszystkim ludom kulturnym zagadniem. Praktykowany poza Austryą system prześladowania polskości ma za skutek marnotrawienie intellektualnych i moralnych sił i dlatego musi być potępionym nawet przez tych, którzy nie współczują z cierpieniem innego narodu“.

Kronika lwowska.

÷ **Maj**. Rozpoczął się miesiąc, który przodkowie nasi poświęcili szczególniejszej czci Bogarodzicy. Najpiękniejszy miesiąc w roku, okres budzącej się do życia przyrody w majestatycznej krasie majowej zieleni, słusznie wybrano dla zaświadczenia naszego nabożeństwa do Królowej Korony Polskiej. Nabożeństwa, majowemi zwane, zaprowadzone są tylko w Polsce. Odbywały się zawsze nie tylko w kościołach z nadzwyczajną uroczystością, ale i w ogniskach rodzinnych, w których po całodziennej pracy domownicy gromadzili się przed ukwieconym wizerunkiem Bogarodzicy, aby odspiewać litanię loretańską i szereg pieśni, na cześć N. P. Maryi ułożonych, jakich w tak wielkiej obfitości żaden inny naród nie posiada. Jeżeli co roku nabożeństwa majowe liczyły tylu uczestników, obecnie nabożność nasza powinna być zdwojoną. Wraz z Królestwem Polskiem przeżywamy epokową chwilę, której rozwiązanie budzi największe nadzieje i największe obawy. Komuż zaufać, jeżeli nie Tej, którą wzywając jako pocieszycielkę strapionych i wspomożenie wiernych, mianujemy od wieków Królową naszą? Pod Jej skrzydła trzeba nam się z tem większą niż kiedykolwiek żarliwością uciekać.

Nabożeństwa majowe odbywają się: w archikatedrze łać. o godz. 7 wieczór (w środę i w sobotę z kazaniem); w kościele OO. Jezuitów o 6 wieczór.

÷ **Z miasta**. Długo oczekiwana i utęskniona nadarmo przez wszystkich, przyszła wreszcie wiosna, przyszła spóźniona bardzo, ale w całym blasku swej okazałości i świetności. Zazieleniły się wszystkie krzewy, ziemia pokryła się barwnem kwieciem a ciepłe, gorące nawet od dwóch dni powietrze pozwala uwierzyć, że zima już się skończyła.

W niedzielę przez cały dzień pogoda panowała prześliczna, toż pełno było we wszystkich miejscach spacerowych. Ożywił się też i park Kilińskiego, przez tyle miesięcy jakby zamarły i opuszczony, ożywił się i plac powystawowy. Żal tylko było patrzeć na jezioro w parku, które zanieczyszczone do niemożliwych wprost granic, robiło ponure wrażenie bajury. Mógłby naprawdę magistrat pozwolić sobie na ten zbytek, aby — jeśli w zasadzie uznaje potrzebę utrzymywania tego stawku, gwoli zanieczyszczania zdrowego powietrza, — aby go przynajmniej raz w rok około Wielkiej Nocy oczyścić. Zasługuje na to publiczność, uczęszczająca zawsze tłumnie do parku, zasługuje na to i sam park, tak piękny, tak uroczy. Wyszłoby to niewątpliwie na zdrowie i rybom, dla których podobno stawek ten się utrzymuje.

Cieplejszym jeszcze, niż niedziela, był wczorajszy dzień — pierwszy maja. Pogoda z małą tylko przerwą około 4 popołudniu, panowała prześliczna a słońce grzało całkiem nie na żarty. Szerzej jednak o dniu wczorajszym piszemy gdzieindziej, tu więc tylko dodajemy na zakończenie, że i dziś pogoda trwa dalej a upał zaczyna być nawet dokuczliwym.

÷ **Ku czci Kilińskiego**. W niedzielę odbyła się staraniem tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego uroczystość ku uczczeniu 111 rocznicy zwycięskiej rewolucyi warszawskiego mieszczaństwa, połączona z poświęceniem sztandaru towarzystwa. Sztandar ten, wykonany w pracowni p. Komoniewskiej, przedstawia się bardzo okazale. Uroczystość odbyła się w następującym porządku. Rano o g. 9 odbyło się w kościele archikatedralnym ormiańskim nabożeństwo. Przybyli na nie licznie zaproszeni goście, oraz delegaci z prowincyi. Po nabożeństwie, poświęcił sztandar ks. arcybiskup Teodorowicz, który też przemówił do zebranych w podniosłych słowach. Z kościoła ruszyli uczestnicy uroczystości pochodem do parku Kilińskiego i tam pod pomnikiem bohatera Warszawy złożono duży wieniec, poczem przemawiali p. Baczyński, p. O. Domiczek, delegat ze Stanisławowa i artysta teatru m. p. Woleński. Na koniec odśpiewano chóralnie kilka pieśni patryotycznych i narodowych.

W południe odbyło się w sali „Gwiazdy“ zebranie towarzyskie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień, wieczór zaś odegrano tam sztukę narodową p. t. „Kiliński“ i tem dzień uroczysty zakończono.

÷ **Pierwszy maja**. Obchodzony od szeregu lat jako święto robotnicze dzień pierwszego maja upłynął we Lwowie zupełnie spokojnie i poważnie. Przedpołudniem około g. 10 zebrały się rzesze robotników wszelkiej kategoryi na pl. Gosiewskiego, gdzie się odbyło zgromadzenie ludowe. Po odspiewaniu kilku pieśni przez chór robotniczy zabrał głos celem zagajenia p. Hudec, poczem do prezydyum wybrano pp. Lisiewicza, Salamandra i Woźniaka oraz dr. Wyrostka i inż. Hausnera. Referowali pp.: Nacher o ośmiogodzinnym dniu pracy, dr. Wyrostek o powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania, wreszcie p. Hankiewicz o braterstwie ludów. Odnośne rezolucye uchwalono, poczem nastąpił olbrzymi pochód, w którym uczestnicy zgromadzenia podążyli przez miasto ku teatrowi. Tam przemówił jeszcze krótko p. Nacher, poczem wszyscy spokojnie się rozeszli. W pochodzie niesiono tablice z napisami w językach polskim, ruskim i żydowskim. Pod teatrem rozwinięto nadto chorągiew czarną z białym napisem „Chwała poległym w walce z caratem“. — Po południu, mimo chwilowego deszczu, odbyła się zabawa ludowa pod kopcem Unii Lubelskiej. Spokój w mieście zakłóciła tylko garstka pauprów, którzy wróciwszy z zabawy, poczęli wyprawiać po ulicach wrzaski i brewerye.

W Krakowie upłynął dzień wczorajszy również spokojnie. Zgromadzenie, złożone przeważnie z żydów, odbyło się w ujeżdżalni p. Targowskiego. Przemawiali pp. Daszyński i Bobrowski; rezolucye referentów przyjęto. Po zgromadzeniu odbył się pochód, poczem uczestnicy w spokoju się rozeszli. Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku krakowskim.

W Poznaniu święta robotniczego zupełnie nie obchodzono. Wszyscy robotnicy pracowali

Z Wiednia donoszą, że we wszystkich dzielnicach odbyły się zgromadzenia robotnicze; przebieg ich był spokojny. Spacer robotniczy w Praterze miał z małymi wyjątkami spokojny przebieg. W samym Praterze skonfiskowała policya dwie chorągwie z napisami na rzecz 8-godzinnego czasu pracy.

W Budapeszcie urządzili wczoraj robotnicy wycieczkę, w której wzięło udział 20000 robotników. W ciągu dnia odbyło się kilka zgromadzeń robotniczych. Spokoju nie zakłócono.

Z Tryestu donoszą: Odbyły się tu zgromadzenia robotników włoskich i słoweńskich. Pracę wstrzymano popołudniu. Policya aresztowała pewnego anarchistę, który rozrzucał proklamacye anarchistyczne.

Z Paryża telegrafują: Wczoraj w Paryżu wszędzie pracowano. Na giełdzie robotniczej odbyło się tylko jedno zgromadzenie, w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego. Z Brestu, St. Etienne i kilku innych miast donoszą, że tam nie pracowano. Przyszło też tam do nieznacznych manifestacyj.

W Tulonie — jak stamtąd donoszą — przyszło wczoraj do starcia pomiędzy majstrami a robotnikami, którzy nie zaniechali pracy w arsenale.

Z Rzymu donoszą, iż uroczystość majowa przeszła w całych Włoszech spokojnie.

÷ **Złote wesele**. W ubiegły piątek w kościele Maryi Magdaleny odbyła się uroczystość złotego ślubu pp. Bohdanów, właścicieli dóbr Zadwórze. Liczna drużyna dzieci, wnuków i krewnych otaczała sędziwą parę, a wiele dostojnych i znanych w mieście osób pośpieszyło do kościoła, aby jubilatom złożyć powinszowania. Po ceremonii kościelnej grono najbliższych krewnych odprowadziło jubilatów do Zadwórza, gdzie przywitała ich banderya włościańska gromkimi okrzykami „niech żyją!“

Nad bramą dworu widniał ułożony z fiołków monogram a w ganku deputacya włościan z wójtem na czele wręczyła jubilatom dar gminy: złote laski. W czasie śniadania odczytano kilkadziesiąt telegramów, nadesłanych z różnych stron kraju, wśród toastów zaś najwymowniejsze było przemówienie prezesa gal. Towarz. gospodarskiego, posła p. Włodzimierza Kozłowskiego, który w serdecznych słowach podniósł zasługi obojga pp. Bohdanów, zasługi mozolnej, niestrudzonej pracy na roli ojczystej, pracy która pomimo ciężkich naszych stosunków, bogate wydała plony, bo gospodarstwo Zadwórza dziś do pierwszorzędnych w kraju zaliczyć można. Oby kraj nasz takich skrzętnych i zapobiegliwych gospodarzy więcej liczył, abyśmy stanąć mogli do walki z najcięższymi wrogami naszej ojczyzny: z nędzą i niezaradnością. *an.*

÷ **W Kole liter. art.** we Lwowie odbyło się w sobotę wieczór tradycyjne wspólne „święcone“ przy udziale licznie zebranych członków. Zebranie zaszczycił także swą obecnością ks. arcybiskup Teodorowicz. Wiceprezes Koła artysta-malarz prof. Rejchan powitał ks. arcybiskupa i złożył wszystkim obecnym życzenia. Ks. arcybiskup Teodorowicz w pięknem przemówieniu, wspomniawszy o walce naszych rodaków w Królestwie polskiem w obronie religii i narodowości, życzył Kołu, aby nadal rozwijało się w kierunku podniesienia ducha i myśli polskiej i stało się środowiskiem poważnej pracy naukowej. Toastowali następnie p. Rolle na cześć artystów, architekt Mostowski, dr. Wereszczyński na cześć prasy w ręce wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy p. Karola Kucharskiego i inni. W końcu złożono sto kilkadziesiąt koron dla rodaków w Królestwie polskiem.

÷ **Skrutynium wyborów do rady miejskiej**, dokonanych w końcu lutego, zostało w sobotę urzędownie zamknięte. Wynik skrutynium jest taki, jaki podaliśmy przed dwoma tygodniami, a tylko nieznacznie się różni co do osób, mających wejść do ściślejszych wyborów.

Wybrani zostali: na lat sześć pp. dr. Adam, dr. Baczewski, Biechoński, Blumenfeld, dr. Bataglia,

dr. Byk, Ciuchciński, dr. Dulęba, Dzikowski, Epler, Friedrich, Gaberle, Gubrynowicz, Hingler, Hauser, Jonasz, Lang, ks. Lenkiewicz, Lerski, dr. Loewenstein, dr. Mahl, Majerski, Mikuliński, Michalski, Neumann, dr. Pisek, Podłowski, dr. Radziszewski, Rappoport, Rawski, dr. Reiss, dr. Roszkowski, Schayer, Seltenreich, dr. Steczkowski, dr. Szpilman, Szydłowski, dr. Stesłowicz, Walichiewicz, dr. Wasung; — na lat trzy: ks. Dawidowicz, Hawranek, dr. Holzer i Starzewski.

Do ściślejszego wyboru wejdą: 1 dr. Cielsielski 3817 głosów, 2 Gorgosz 3770, 3 Łuczkiewicz 3770, 4 Kozłowski 3753, 5 Łukawski 3746, 6 Laskownicki 3732, 7 Barszczewski 3667, 8 dr. Dylewski 3648, 9 Włodzimirski 3633, 10 dr. Mikołajski 3591, 11 dr. Caro 3589, 12 dr. Schleicher 3567, 13 Feldstein 3319, 14 Czajkowski 3308, 15 dr. Chiger 3267, 16 dr. Gerstman 3249. 17 Ohly 3238, 18 dr. Tomaszewski 3229, 19 dr. Diamand 3219, 20 dr. Dwernicki 3178.

÷ **Sokół**, aby umożliwić masowe wstąpienie młodzieży akademickiej w szeregi sokolstwa polskiego, obniżył wkładki kwartalne dla członków towarzystw akademickich do połowy, tj. z 2 kor. na 1 k. Dotychczasowa zniżka dla akademików za ćwiczenia gimnastyczne 80 hal. miesięcznie zamiast 1 k. 60 h. i nadal pozostaje w mocy.

÷ **Gazownia** lwowska, wedle zatwierdzonych już przez komisyę administracyjną planów, zostanie rozszerzoną w ten sposób, aby zamiast obecnej dziennej produkcyi 15.000 metr. kub. produkować mogła 30 000 met. kub. Ogólne koszta rozszerzenia obliczone są na 1,030.200 kor., które mają być pokryte pożyczką, spłacalną z własnych dochodów gazowni. Po dokonanem rozszerzeniu gazowni, istniejących do tąd w mieście 950 latarń naftowych zastąpionych zostanie latarniami gazowemi.

÷ **Meningitis.** W sobotę umarł we Lwowie Ludwik Link, 42 lat liczący, oficyał pocztowy, wśród okoliczności, budzących podejrzenie meningitis. Dokonana sekcya stwierdziła zapalenie opon mózgowych, a czy był tu wypadek epidemicznej meningitis, wykazać mogą dopiero dalsze badania bakteryologiczne.

Wśród podejrzanych objawów zachorowało dziś półtoraroczne dziecko ubogiej rodziny żydowskiej przy ul. Mącznej 3.

÷ **Strajk robotników krawieckich** wybuchł dziś rano. Postanowiono go rozpocząć na zgromadzeniu, które odbyło się w niedzielę a powodem było to, iż majstrowie mają zamiar obniżyć cennik. Nie chcąc do tego dopuścić, robotnicy przedłożyli swój cennik i jeśli majstrowie się nań zgodzą, wrócą do pracy, w przeciwnym razie strajk będzie trwał dalej. Cennik przedstawiony przez robotników, przedstawia się następująco: za robotę fraka 24 kor., surduta (anglais) 23 kor., żakieta i zwykłej zarzutki po 16 koron, delii watowanej białej lub aksamitnej 35 kor., sutanny zwykłej 20 koron, a kanonickiej 28 koron, nadto za roboty dodatkowe po 2 lub 1 kor., a tzw. „dziennicy" w pierwszorzędnych pracowniach żądają po 28 koron, w drugorzędnych zaś po 24 k. tygodniowo.

Kronika krajowa.

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło wczoraj w Krakowie walne zgromadzenie. Celem uczczenia pamięci Walerego Eljasza uchwalono nazwać jego nazwiskiem turnię kończystą w dolinie Kościeliskiej. Drugim wiceprezesem wybrano Jana Kwiatkowskiego, uzupełniono wydział i uchwalono zaciągnąć pożyczkę 80.000 kor. na budowę schroniska przy Morskiem Oku, tudzież utworzyć nowy oddział Babiogórski.

Strach ma wielkie oczy. Z powiatu sokalskiego donoszą do *N. Ref.*: Idąc wzdłuż granicy pomiędzy Galicyą a Rosyą, spostrzegłem w pewnych odległościach postawione słupy, wysokości około 7 metrów, okręcone słomą, albo obwinięte watą i polane naftą. Zapytałem sołdata, do czego te słupy mają służyć. Sołdat odpowiedział, że straźnicy graniczni mają polecenie podpalić te słupy na wypadek, gdyby przez granicę przechodzili Sokoli. — Owinięte słupy noszą nr. 786 503 itd. Te wici w epoce telegrafów i telefonów są charakterystyczną cechą rosyjskiej administracyi, a świadczą także, iż strach ma wielkie oczy.

Z Przemyśla donoszą, że wdrożone z powodu pożaru w kamienicy Elsnerów śledztwo wykazało, iż pożar spowodowała przez nieostrożność służąca, która poszła na strych bez latarni i przyświecała sobie zapałkami; od jednej porzuconej zapałki zajęły się wióra na strychu a służąca, zobaczywszy wybuchające płomienie, uciekła z przestrachu. Z polecenia prokuratoryi została obecnie aresztowaną.

Nowy dyrektor przemyskiej kasy oszczędności, dr. Stanisław Angerman, objął wczoraj urzędowanie.

Kronika powszechna.

§ **Slub.** W Warszawie odbył się ślub p. Józefa Sliwickiego, artysty teatrów z panią Krywultową, wdową po śp. Aleksandrze Krywulcie, właścicielu salonu artystycznego.

§ **Pożar w Moskwie.** W muzeum politechnicznem w Moskwie — jak telegrafują — wybuchł wczoraj wielki pożar. Ogień powstał na 4 piętrze i zniszczył oddział architektury oraz rozszerzył się na oddział fizykalny, bibliotekę i oddział rolniczy. Szkoda ogromna. Zbiory, które miały wartość wielu milionów, były ubezpieczone ogółem na 150.000 rubli.

§ **Rewizya procesu królewieckiego.** Przed sądem Rzeszy w Lipsku rozpoczęła się rewizya głośnego procesu królewieckiego o zdradę stanu. Jak wiadomo, kilku studentów rosyjskich za przemycanie zakazanych pism do Rosyi otrzymało ciężkie kary. Proces ten wywołał protesty w parlamencie Rzeszy przeciwko postępowaniu rządu pruskiego i niemieckiego.

§ **Polacy w Chicago.** Przy ostatnich wyborach miejskich w Chicago syndykiem miejskim wybrany został p. Jan Smulski 153 906 głosami; wybór ten jest tem znamienniejszym, że przy wyborach weszli do zarządu miasta tylko członkowie partyi demokratycznej, a tylko jeden jedyny p. Smulski z partyi republikańskiej. Oprócz Smulskiego wybrano jeszcze w XVI. wardzie (dzielnicy) p. I. M. Nowickiego aldermanem (sędzia pokoju) a w IX. wardzie p. Antoniego Trepę inspektorem szkolnym.

§ **Rozprawa przeciw Kleinom** zakończyła się w sobotę późnym wieczorem. Przysięgli potwierdzili 9 głosami pytanie, czy Franciszka Kleinowa winną jest morderstwa dokonanego na Sikorze, takie samo pytanie zaś co do Henryka Kleina jednogłośnie zaprzeczyli, a natomiast jednogłośnie potwierdzili dodatkowe pytanie, czy Henryk Klein winien jest współudziału w zamordowaniu Sikory. Na podstawie tego werdyktu przysięgłych trybunał skazał Kleinową na karę śmierci przez powieszenie a Kleina na 8 lat ciężkiego więzienia. Kleinowa przyjęła wyrok w milczeniu i nie okazała żadnego wzruszenia. Jej obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Fremdenblatt donosi, że sąd uchwalił przedstawić skazaną na śmierć Franciszkę Kleinową do ułaskawienia.

§ **Wojskowy spisek w Paryżu.** Śledztwo w sprawie spisku już ukończone. Oskarżeni staną przed policyą poprawczą pod zarzutem nakłaniania do sprzysiężenia i przywłaszczenia sobie amunicyi wojennej.

§ **Rosyanie i Japończycy.** Na bankiecie kongresu psychologicznego w Rzymie zaszedł ciekawy wypadek. Przypadkiem dostali delegaci rosyjscy miejsca obok japońskich; a kiedy profesor japoński Bakaki w toaście swoim wynurzył nadzieję, iż kongres kiedyś także do Japonii przybędzie, Rosyanie gorąco klaskali wołając: „I my Rosyanie także przybędziemy."

Zmarli.

Adam Towiański, syn Andrzeja, założyciela sekty massyanistycznej, właściciel dóbr, umarł w Siestrzyniu pod Grodziskiem, przeżywszy lat 71.

Z całego świata.

Wiedeń 2 maja. *Fremdenblatt* donosi, że ministerstwo oświaty wydało malarzowi Klimtowi przeznaczone dla uniwersytetu wiedeńskiego obrazy.

Wiedeń 2 maja. Na czterech zgromadzeniach odbytych w niedzielę uchwalili woźnicy przedsiębiorstw transportowych rozpocząć strajk, który też z dniem wczorajszym się zaczął. Wczoraj prawie wszędzie woźnicy towarowi wstrzymywali się od pracy i zmuszali chętnych do pracy do jej zaniechania. Strajkujący dopuszczali się wykroczeń; wywracali wozy transportowe i niszczyli sprzęty, niemi przewożone. Popołudniu urządzili pochód demonstracyjny do Prateru. Kilku przedsiębiorców już się zgodziło na warunki robotników a ci natychmiast wrócili do pracy.

Chemnitz (w Saksonii) 2 maja. Tej nocy wybuchł na odwiecznym legendowym zamku Lichtenwald, należącym do hr. Vitzthum von Eckstedt, pożar. Zgorzał cały prawie zamek z wszystkiemi starożytnościami i osobliwościami, które na kilka milionów marek obliczono. Ocalała tylko mała część zamku, w której się kaplica znajduje.

Tulon 2 maja. Wczoraj popołudniu liczne grupy przeciągały ulicami miasta, nosząc sztandary czerwone i czarne i zmuszały w mieście i w przedmieściach licznych kupców do zamykania sklepów. Gości w kawiarniach zmuszano do opuszczenia lokali. Kilku z nich zraniono. Oficerów i podoficerów, którzy wchodzili w drogę demonstrantom, zmuszano do oddania honoru sztandarom czerwonym i czarnym. Demonstranci śpiewali różne pieśni rewolucyjne i wznosili obelżywe okrzyki, odnoszące się do armii, kapitału i burżoazyi. Pewnego majtka ktoś zranił nożem.

Nizza 2 maja. Hr. Bakunin, syn znanego rosyjskiego rewolucyonisty, który tu mieszkał z żoną i trojgiem dzieci, rzucił się wczoraj do morza, rzekomo z powodu długów karcianych i natychmiast życie utracił.

Chicago 2 maja. Wczoraj kilkakrotnie zdarzyło się, że woźnicy ciężarowi, którzy, nie będąc członkami organizacyi nie przyłączyli się do strajku, strzelali do strajkujących, którzy im chcieli przeszkadzać w pracy. Dziś nadeszła wiadomość, że prezydent Roosevelt oświadczył gotowość przyjęcia petycyi strajkujących. Pracodawcy czynią przygotowania, aby rozdać broń między tych woźniców, którzy nie są członkami organizacyi. Liczba ich wynosi parę tysięcy.

Ruch artystyczno-literacki

* **Stanisława Koźmiana** dzieł książka ostatnia: Podróże i Polityka wychodzić będzie nakładem drukarni „Czasu" w zeszytach. Ukazał się i jest do nabycia w księgarniach zeszyt, który zawiera: a) Kilka dni w Hollandyi, b) Sześć listów z Pesztu do Stanisława Tarnowskiego, c) Dzień w Pradze, d) Dwa tygodnie we Wiedniu. Wydawca dołączył do tego zeszytu portret autora.

* **Nowe książki.** Kazimierz Ostaszewski Barański: „Z dorzecza Wełtawy". Lwów. Drukarnia M. Schmitta i Sp. 1905 st. 208.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę (ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja) przedstawienie popularne „Kościuszko pod Racławicami".

We czwartek „Druciarz".

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Kordyan" Słowackiego.

W czwartek „Śmierć Wallensteina" Schillera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Sekcya prawnicza rady miasta uchwaliła wczoraj przyjąć rezygnacyę radnych: dr. Franciszka Paszkowskiego, Franciszka Slęka, Gustawa Gersona-Bazesa i Henryka Rimlera.

— Wczoraj rozdawano socyalistom żydowskim odezwę zatytułowaną: „Czego chcemy", zapowiadająca, że z dniem 1 maja stworzoną będzie zupełnie odrębna partya socyalistyczna-żydowska. W dzisiejszym *Naprzodzie* p. Daszyński ogłaszą odezwę do „towarzyszy żydowskich", wzywającą ich, aby się powstrzymali z decyzyą i żadnej odrębnej organizacyi nie tworzyli, dopóki partya nie da im sposobności powzięcia uchwał, mających na celu ochronę interesów klasowych szerokich mas proletaryatu żydowskiego. (W Przemyślu odrębna partya żydowska już wczoraj się zawiązała).

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Rząd austryacki wprowadził ponownie z d. 23 z. m. wizowanie paszportów rosyjskich do Austro-Węgier. Podróżni, nie mający wizy konsularnej, nie będą przepuszczani przez granicę austryacką. Należność na wizę wynosi 2 rb. 30 kop. Wizowanie paszportów odbywa się w biurze gen. konsulatu austryackiego w Warszawie (Jerozolimska 23).

— Towarzystwo dziennikarzy polskich. W Warszawie na wzór Lwowa powstaje „Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich". Według projektu statutu, towarzystwo ma cel potrójny: a) obronę i reprezentacyę interesów moralnych i zawodowych swych członków, b) podtrzymywanie życia towarzyskiego wśród członków i c) utworzenie w miarę możności dla członków rzeczywistych funduszu zapomogowego.

— Filharmonia warszawska ma zamiar zrzec się milionowego zapisu ś. p. Wessla z powodu wielkich uciążliwości, połączonych z jego zrealizowaniem. Przedewszystkiem opłata stemplowa, jaką musiałaby uiścić Filharmonia przy przepisaniu majątku na jej własność, wynosi około 130.000 rubli, którą to sumę musiełyby akcyonaryusze uiścić zaraz przy regulowaniu hypotek, wejście zaś w posiadanie i czerpanie dochodów z majątku mogłoby nastąpić dopiero po najdłuższem życiu dożywotniczek czyli przypuszczalnie po jakich 30 do 40 latach. Do tego jeszcze groziła Filharmonii możliwość procesu ze strony rodziny. Wobec tego zebranie akcyonaryuszów postanowiło wejść w porozumienie z rodziną, która okazała się skłonną do pertraktacyi i za pewną sumę, z góry wypłaconą, zrzec się swych praw do zapisu ś. p. Wessla.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Za inicyatywą p. F. Kościelskiego założono w Poznaniu w piątek po długich obradach nowe stowarzyszenie polskie pod nazwą „Straż". Celem jego jest ochrona spraw ekonomicznych, społecznych i obywatelskich ludności polskiej przez zbieranie i zużytkowywanie materyału do poznania stosunków w kraju, wzajemną pomoc materyalną i duchową, obronę spraw obywatelskich.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Powrót Pielgrzymów.

Od jednej z uczestniczek pielgrzymki polskiej do Rzymu, która dziś powróciła do Lwowa, otrzymaliśmy następujące informacye:

Wyjazd z Rzymu nastąpił zeszłego wtorku. Na dworcu pożegnał pielgrzymów ks. arcybiskup Bilczewski i znowu zabrzmiała pieśń rzewna „Serdeczna Matko" i ruszyliśmy w drogę ku Florencyi. Tu zwiedzaliśmy przepiękne galerye Ufizii i Piti, pałac Medyceuszów, grobowiec Dantego i Mich. Anioła, kościół św. Marka. Po południu urocze Fiesole, skąd roztacza się cudowny widok na Florencyę. Wogóle Florencya zostawiła najmilsze wspomnienie. Uroczo położona, otoczona gajami, obecnie w pełnym rozkwicie, a temperatura była bardzo miła. To też po dwu dniach pobytu, żegnaliśmy *bella Firenze* z żalem. Sobotę 29 bm. spędziliśmy w Wenecyi, zachwycając się królową morza, placem św. Marka, jazdą gondolami, zwiedziliśmy pałac dożów, galerye i kościoły. Resztę czasu poświęcamy zakupnie upominków. Mozaiki i przepiękne szkła weneckie kusiły i wypróżniały nasze kieszenie. Mieszkaliśmy dzień ten nie w Wenecyi samej ale na Lido, miejscowości kąpielowej o kwadrans drogi statkiem od Wenecyi położonej. Na Lido jeszcze pusto, właściwy sezon kąpielowy dopiero w czerwcu się rozpoczyna.

W niedzielę wyjechaliśmy z Wenecyi, część młodzieży jechała koleją do Rjeki, reszta, której choroba morska nie zraziła, statkiem.

W Rjece (Fiumie) wiele osób odłączyło się od gromadnego powrotu; niektórzy udali się jeszcze na dni kilka do Abazyi a reszta podążyła już ku Budapesztowi. W Zagrzebiu spożyliśmy ostatnią wspólną wieczerzę w salach restauracyi. Tu spotkała nas miła owacya ze strony braci Chorwatów. Młodzież tamtejsza odspiewała hymny narodowe i wznosiła okrzyki na cześć Polaków, — nasi zaś uczniowie i wszyscy uczestnicy pielgrzymki odspiewali stojąc hymn „Boże coś Polskę" i z „Dymem pożarów". Tłum zebrany wznosił okrzyki „żiwio" a my: niech żyją Chorwaci, odpowiedzieliśmy gromko.

Dziś we wtorek 2 maja rano powróciła młodzież lwowska, aby się znowu zabrać do nauki.

Wycieczka ta pozostawi bezsprzecznie nader miłe wspomnienie u wszystkich. Było wiele znużenia, czasem chwilowo niejedno nawet niezadowolenie z niewygody w drodze, lecz uwzględniwszy znaczną liczbę uczestników, przyznać należy, że p. Sokołowski w połączeniu z węgierskiem biurem dokładał wszelkich starań możliwych, aby zadowolić wszelkie wymagania a uprzejmością swoją nagradzał to, co mimo wszelkich obliczeń i zabiegów nie dogadzało wygodzie uczestników.

Ufajmy, że pielgrzymka ta pokrzepi na duchu naszą młodzież, ugruntuje wiarę i wzmocni poszanowanie dla tradycyi kościoła katolickiego.

Odpowiedź Ojca św.

Na adres, odczytany przez ks. arcyb. Bilczewskiego podczas przyjęcia polskiej pielgrzymki w drugie święto Wielkanocy, odpowiedział Ojciec św. dłuższą przemową w języku łacińskim, która w przekładzie polskim opiewa:

„Niech Ci będą dzięki, Czcigodny Bracie, który w pięknej przemowie przedstawiając Nam ukochanych synów, przyniosłeś radość i pociechę duszy Naszej. Gdy młodzież zawsze i osobliwie leży Nam na sercu, nie możemy dostatecznie wyrazić, ile Nam radości przyniósł widok młodzieńców narodu polskiego, otoczonych wspomnieniem sławnych czynów ojczyzny i którego przywiązanie do Stolicy św. i pobożność są nam dobrze znane.

Są oni bowiem braćmi po duchu tych, którzy, jak pięknie przypomniałeś, na początku XIII wieku, porwani gorącym zapałem religijnego ducha, w tak wielkiej liczbie pociągnęli do Syryi i Palestyny, aby miejsca uświęcone przez Tajemnice naszego zbawienia odebrać i nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego do katolickiej wiary nawrócić. Są oni synami owych ojców, którzy wobec drżącej Europy napadom potężnych wrogów przeciwstawili obronę własnemi piersiami i w pierwszym rzędzie stawali do walki. Oni to byli wiary i cywilizacyi silnymi obrońcami, wiernemi strażami. Ci zaś tutaj są młodzieżą, która wzmocniona przez cnotę, wystrzegając się błędów wieku i przykładu złych ludzi, gorliwie dąży do cnót chrześcijańskich i pragnie przedewszystkiem służyć innym za przykład, aby było jak najwięcej takich, którzy się złączyli w spólności przykładnego obcowania.

Gdy zatem was, ukochani synowie, godnych cnót ojców waszych, z radością tu oglądamy, za szczytnemi dążeniami waszemi ze wszelką, jak na to zasługują, pieczołowitością śledzimy i duchowi waszemu, jak i dotychczas, otuchy dodać chcemy, abyście w naukach waszych sławę osiągnęli, dochowując jednocześnie Bogu i Jego Kościołowi wierności. Jeżeli więc na tej drodze wiernie wytrwacie, jesteśmy pewni, że świątły wasz przykład wyjdzie wielu na dobre, tak, że pobudzeni nim i przerażeni smutnym stanem tych, którzy błędóm wieku hołdują, do was się przyłączą i w walce za dobrą sprawę będą się starali dorównać waszej gorliwości.

Wierzymy, że uzyskacie to szczęśliwie, gdyż znamy waszą karność, zwłaszcza gdy poznaliśmy waszych dyrektorów i profesorów, których z radością widzimy tu wielu obecnych, a którzy zjednoczonemi siłami i udzielaniem rad pracują gorliwie, aby umysły was wszystkich, zasilone przez dobrodziejstwa katolickiej wiary i z jej pomocą, wzmocniły się i wydoskonaliły.

Wam więc, dlatego, wybrana młodzieży, profesorowie i Tobie, czcigodny Bracie, którzy wszyscy osobliwą wiedzeni gorliwością, do Nas przybyliście, każdemu z osobna wdzięczność Naszą wyrażamy i jednocześnie prosimy, abyście za powrotem do kraju ziomkom waszym, których za najdroższych synów uważamy, Naszą ojcowską życzliwość objawili, którym jak i waszym rodzinom, jako też i całej Polsce, dla uproszenia łask Nieba, apostolskie błogosławieństwo z pełnego serca w Bogu udzielamy."

Telegramy i telefonematy.

Dymisya Witteka.

Wiedeń 2 maja. (Tel. własny.) Dymisya Witteka, jak donosiliśmy swego czasu, przewidzianą była w kołach parlamentarnych. Po znanej uchwale subkomitetu kolejowego, naturalnem było, że Wittek nie utrzyma się na swem stanowisku. Spodziewano się jednak, że pozostanie w urzędowaniu aż do rekonstrukcyi gabinetu. Już pominięcie jego osoby przy zamianowaniu oficyalnego zastępcy prezesa gabinetu podczas choroby bar. Gautscha według etykiety biurokratycznej było jawnym dowodem niełaski cesarskiej. Jasnem było, że skoro administracya kolejowa stała się tak niepopularną dla izby, Wittek nie mógł skutecznie reprezentować spraw kolejowych w parlamencie.

Doświadczeni politycy, umiejący czytać między wierszami *Wiener Ztg.* twierdzą, że ogłoszone dziś pismo odręczne cesarza do Witteka zawiera minimum uznania, jakie cesarz wysokim urzędnikom, dłuższy czas w służbie państwowej zostającym, zwykł wyrażać.

Na razie o daleko idących zmianach w gabinecie, o jakiejś reorganizacyi na wielką skalę, mowy być nie może. Będzie to tylko stan prowizoryczny.

Wiedeń 2 maja. (Tel. wł.) Zamianowany świeżo kierownikiem ministerstwa kolejowego szef sekcyi Wrba pozostaje od r. 1866 w służbie państwowej. Przeszedł on w ministerstwie handlu całą skalę urzędniczą aż do szefa sekcyi, którym został w r. 1895. Ogólnie twierdzą, że jest to bardzo zdolny urzędnik. We wszystkich większych akcyach w ministerstwie handlu i ministerstwie skarbu brał czynny udział. Zwłaszcza podnieść należy jego czynność wobec upaństwowienia kolei. Uchodzi on słusznie za twórcę całego systemu kolei lokalnych. Dotychczas zupełnie publicznie nie występował. Prywatne życie wiódł zupełnie odosobnione, nawet wykazuje pewną domieszkę dziwactwa.

Pierwszem i najważniejszem w tej chwili zadaniem nowego kierownika ministerstwa kolei jest uzyskanie kredytów z powodu przekroczeń budżetowych co do kolei alpejskich, a zdaje się, że w tej mierze rząd po ustąpieniu Witteka nie napotka na wielkie trudności. Następnem zadaniem będzie przeprowadzenie budżetu ministeryum kolejowego. Na tem też zakończy się zadanie obecnego kierownika zarządu kolejowego.

Jako definitywnego następcę Witteka wymieniają posła Derschattę. Naturalnie nie jest to rzecz pewna.

Kreta.

Kanea 2 maja. Konsulowie wezwali rząd, aby usunięto wszystkie sztandary greckie z gmachów publicznych i zastąpiono je kreteńskimi. Gdyby rząd temu żądaniu odmówił, wojska międzynarodowe same przeprowadzą usunięcie tych sztandarów. Krążownik angielski „Venus" odpłynął z Kanei z 70 żołnierzami wojsk międzynarodowych na pokładzie do Pyrgo, celem uwolnienia żandarmów wziętych do niewoli przez powstańców w potyczce pod Vukolia.

Kostantynopol 2 maja. Mocarstwa interesowane w kwestyi kreteńskiej poradziły ks. Jerzemu, aby starał się osiągnąć porozumienie z powstańcami w Therisso. Dotychczas jednakże usiłowania ks. Jerzego pozostały bez rezultatu. Również nie udało się skłonić izby do rozpoczęcia pracy.

Zbliżenie angielsko-francuskie.

Paryż 2 maja. Po południu w niedzielę złożył król Edward wizytę Loubetowi w pałacu Elizejskim i pozostał pół godziny. Następnie Loubet rewizytował króla i zabawił u niego kwadrans. Później król przyjął Delcasse'go, który był u króla przez 20 minut.

Prezydent Loubet dał wczoraj wieczorem na cześć króla angielskiego obiad. Toastów nie wygłoszono. Pomiędzy gośćmi znajdowali się także ambasadorowie niemiecki i austryacko węgierski.

Król angielski jeździł także do Wersalu.

Król angielski wręczył admirałowi Fournierowi, który przewodniczył komisyi hullskiej, wielki krzyż orderu św. Michała i Jerzego.

Drezno 2 maja. Król saski wyjechał dziś do Wiednia.

Amiens 2 maja. Anarchiści urządzili tu wczoraj demonstracyę, przeciągając ulicami miasta. Przyszło do bójek, kilka osób zraniono.

Paryż 2 maja. Wczoraj otwarto rady generalne; kilka z nich powzięło uchwały na rzecz rozdziału Kościoła od państwa. W Marsylii rada generalna niebawem po otwarciu posiedzenia zamknęła je z powodu „1 maja".

Ateny 2 maja. Komisya wojskowa uchwaliła zamówić naboje dla armii w fabryce austryackiej w Steyer i Hirtenberg. Zamówionych będzie 150.000 karabinów i 75 mil. naboi.

Z Rosyi.

W Petersburgu przy ul. Izmaiłowskiej nastąpił wybuch podczas sporządzania bomb. Jeden z mieszkańców ciężko a drugi lekko ranny.

Ministrem sprawiedliwości zamianowany został Manuchin, dotychczasowy kierownik tego ministerstwa.

Zaległości zbożowe na kolejach rosyjskich wynoszą obecnie 134.000 wagonów.

Pogłoski o amnestyi dla wszystkich, którzy byli karani za przekroczenia polityczne lub religijne są — przynajmniej na razie — bezpodstawne. Na razie amnestya obejmie tylko kilka jednostek.

Kij. Otkl. dowiaduje się, że generał gubernator kijowski, podolski i wołyński gen. Kleigels ma otrzymać inne stanowisko.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Baku 2 maja. W cerkwi prawosławnej, w której był gen.-gubernator Kamiński, powstała panika, gdy ktoś zawołał: „Precz z samodzierżawiem" i poczęto rozrzucać proklamacye. Publiczność poczęła cisnąć się do drzwi, ale niebawem się uspokoiła. Aresztowano pewnego wychowanka szkoły marynarki, który przyznał się, że rozrzucał proklamacye.

Swięta w caracie.

Petersburg 2 maja. (Pet. Ag. tel.) Procesya naokoło cerkwi św. Izaaka odbyła się w nocy z soboty na niedzielę Wielkanocną pod osłoną wojska bez wypadku. Wojsko tworzyło zamknięty łańcuch naokoło cerkwi. Zebrało się stosunkowo mało publiczności. Noc Wielkanocna minęła cała spokojnie.

Petersburg 2 maja. (Pet. Ag. tel.) Onegdajszy i wczorajszy dzień świąteczny minął zupełnie spokojnie. Przy pięknej pogodzie przechadzały się po ulicach tłumy ludności. Nigdzie nie zaszła potrzeba wkroczenia policyi.

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach wielokrotnie przekonano się, że Nestle'a mączkę dla dzieci sprzedawano w rozmaitych sklepach *na wagę* i przez to dokonano fałszerstwa; z tego powodu

ostrzega się,

że Nestlego mączkę dla dzieci można nabyć prawdziwą i niefałszowaną jedynie w zamkniętych paczkach, które są zaopatrzone podpisem wynalazcy H. Nestlé i jeneralnego depozytora F. Berlyak. Oryginalne paczki po pół kilo koron 1·80.

Dział ekonomiczny.

β **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860, główna wygrana 600 000 koron padła na los seryi 5436 nr. 10, wygrana 100.000 kor. na los s. 7.261 nr. 5, wygrana 50.000 kor. na los s. 17.997 nr. 17, wygrane po 20.000 koron na losy: s. 7.261 nr. 14 i s. 12.511 nr. 7.

Z Królestwa Polskiego

Podany przez nas w ostatnim numerze projekt rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zniesienia ograniczeń dotyczących Kościoła rzymsko-katolickiego został uchwałą komitetu ministrów i cesarza Mikołaja zatwierdzony.

Z Poznania zamieściła *N. Fr. Presse* doniesienie, że 30 zm. i 1 bm. skonsygnowane były wszystkie garnizony graniczne.

Dnia 29 zm. o godz. 2 po południu na rogu ulicy Książęcej i Rozbrat kilku ludzi, którzy następnie umknęli, napadło na policyanta, zadając mu rany w głowę, plecy i piersi.

I. maja w Królestwie.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Warszawa 2 maja. Wszystkie sklepy zamknięte. Ruch uliczny prawie zupełnie ustał.

Warszawa 2 maja. Przy ponownem starciu z wojskiem cztery osoby zostały zabite.

Wieczorem tłum wtargnął do magazynu wódki na Pradze. Wojsko dało dwie salwy, przyczem cztery osoby padły; dwóch żołnierzy zraniono.

Londyn 2 maja. (Tel. wł.). O zaburzeniach w Warszawie donosi warszawski korespondent *Daily News*, że rozkaz dania ognia mylnie został zrozumiany.

Korespondent *Daily Express* przedstawia w następujący sposób przebieg starcia: Jakiś student donośnym głosem podawał tłumowi wiadomości z placu boju. Temu chciał przeszkodzić któryś ze stróżów bezpieczeństwa. Powstała sprzeczka między policyantem a studentem, w ciągu której student strzelił do policyanta. Przechodzący przypadkowo patrol począł strzelać i zabił jednego robotnika, który zupełnie spokojnie stał na uboczu. Towarzysze tego robotnika urządzili pochód z czerwoną chorągwią. Gdy pochód ten przeciągał ulicami, przyszło do głównego starcia między wojskiem a robotnikami.

Berlin 2 maja. (Tel. wł.) Donoszą tu z Warszawy, że bomba, rzucona koło wiedeńskiego dworca, zabiła trzech kozaków i jednego policyanta. Kozacy dali kilka salw. Wiele osób jest zabitych lub rannych. Dworzec otoczony wojskiem.

Łódź 2 maja. Wczoraj przyszło do starć między ludnością a patrolami wojskowymi. Kilka osób zraniono, dwie z nich zmarły.

Dziś rano robotnicy opuścili fabryki, poczem wiele fabryk zamknięto. Komunikacya tramwajowa wstrzymana.

Ludność jest zaniepokojona, albowiem zamierzone są wielkie demonstracye robotników.

Łodź 2 maja. Wczoraj rzucono w ulicy Aleksandrowskiej bombę, która jednakże nie wyrządziła wielkiej szkody. Dragoni dali salwę na dom, do którego schronił się człowiek, który bombę rzucił. Trzy osoby zostały zabite.

Liczba strajkujących robotników wynosi 75.000.

Kalisz 2 maja. Podczas procesyi usiłowano urządzić demonstracyę. Tłumy rzuciły się na policyantów i żandarmów i rozbroiły ich i insultowały. Zawezwano szwadron wojska dla rozproszenia tłumu.

Mińsk 2 maja. Dzień wczorajszy minął na ogół spokojnie. Wieczorem nastąpiła przed urzędem policyjnym eksplozya. Z tłumu strzelano do strzelających kozaków, jednakże wkrótce przywrócony został spokój.

24

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

De Brett dość chłodno pożegnał się ze mną i odeszłem, wiedząc z góry, że czas do czwartku spędzić mi przyjdzie w przykrym niepokoju.

Po głębszej rozwadze postanowiłem, jeśli nie wykryję nowych intryg, prowadzonych przez księcia Friedeck, powiadomić de Brett'a o występnej działalności pani Koluchy. Gdyby mimo ostrzeżenia Geraldyna miała zaślubić księcia, niechżeby przynajmniej jej ojciec wiedział o grożącem jej niebezpieczeństwie i czuwał nad losem córki. Tworząc te plany, nie domyślałem się niespodzianek, zbiegiem okoliczności zgotowanych.

Następnego czwartku rano, zbudziwszy się po snach gorączkowych, ujrzałem ulice Londynu zasnute tak gęstą mgłą, jakiej nie widziało się oddawna; na parę kroków przed sobą trudno było rozróżnić cokolwiek.

W ciągu rannych godzin otrzymałem od de Brett'a telegram tej treści:

„Przyjdź do mnie do banku najpóźniej kwadrans na czwartą“.

Wyszedłem zaraz po trzeciej, przekładając pieszą wędrówkę nad ryzykowną w czasie mgły jazdę omnibusami lub dorożkami. Dochodziłem już do banku, gdy naraz potrąciło mnie silnie dwóch przechodzących mężczyzn. Jeden z nich przeprosił za ten mimowolny karambol, ale zanim zdążyłem mu odpowiedzieć, obaj zniknęli w tłumach mgły; krótka jednak chwila starczyła, bym poznał rysy grzecznego przechodnia: był to książę Friedeck. W wązkiej ulicy Gracechurch, naprzeciwko banku, z otwartych drzwi domu jaskrawe światło przebijało przez panujący zmrok dokoła. Przeszedłem przez podwórze, żeby przekonać się, co znaczyła ta smuga światła; spostrzegłem, że pochodziła ona z jadłodajni w rodzaju staroświeckich garkuchni. Przystanąłem na boku i zobaczyłem, iż dwaj mężczyźni, którzy mnie potrącili przed chwilą, wchodzili do wspomnianej restauracyi.

Zawróciłem do banku, a w kantorze jeden z urzędników pośpieszył zaraz na moje usługi.

— Pan de Brett był zmuszony wyjść niespodzianie — oświadczył — kazał jednak pana prosić, iżbyś łaskawie zaczekał tu na niego; wróci najpóźniej o pół do czwartej.

Zadość czyniąc prośbie mego przyjaciela, zasiadłem wygodnie na krześle przed kominkiem, wziąłem *Times'a* do czytania, a od czasu do czasu dochodziły uszu moich uwagi obecnych o zgęszczającej się z każdą chwilą mgle na dworze.

Godzina minęła szybko; bank powinien był być zamknięty o czwartej, lecz urzędnicy wykańczali jeszcze pozostałe do załatwienia rachunki; otwierano szuflady, zbierano czeki, pieniądze, które następnie odnoszono do sklepionego pokoju, gdzie gotówka i cenne dowody były przechowywane w kasach ogniotrwałych.

Wskazówki na zegarze wskazywały kwadrans na piątą, gdy posłyszałem turkot zbliżającego się powozu; niebawem zajechała przed bank wspaniała kareta, zaprzężona w dwa rącze konie. Stangret zsiadł z kozła i podał papier jakiś szwajcarowi. List był do mnie zaadresowany, poznałem na nim pismo de Brett'a. Przedarłszy kopertę, wyczytałem w nim co następuje:

„Kochany Head'zie! Interesy zatrzymują mnie niespodzianie dłużej w banku Lynn'a; posyłam więc po ciebie powóz z prośbą, iżbyś tu przyjechał zabrać mnie na kolej. Powiedz, proszę, kasyerowi Dorbyshire, aby ci oddał kluczyk od małego skarbca, po zamknięciu pokoju sklepionego, mieszczącego główną kasę.

Twój Henryk de Brett.“

Z otrzymanem zleceniem zwróciłem się do kasyera. Był to starszy człowiek ze szpakowatymi włosami i wiecznie zakłopotanym wyrazem twarzy.

— Pan de Brett żąda, iżbym odebrał od pana, dla wręczenia mu na dworcu, kluczyk od małego skarbca.

Zauważyłem na fizyognomii kasyera zdumienie wywołane temi słowy.

— Niezwykłe żądanie — odpowiedział brwi marszcząc — naturalnie stać się musi tak, jak życzy sobie nasz pryncypał. Dotychczas ja lub pan Frome klucz ten zachowywaliśmy u siebie.

— Oto list de Brett'a — rzekłem, podając otrzymane pismo niedowierzającemu kasyerowi.

Ten ostatni odczytał uważnie bilecik, a nie wypuszczając go z rąk, zapytał:

— Czy pan nie ma nic przeciwko temu, iżbym zatrzymał tę kartkę? Żądanie w niej wyrażone tak niezwykłe, iż radbym na moje usprawiedliwienie mieć ów dowód w ręku.

— Rób pan z tem, co zechcesz — odparłem.

— Dziękuję; muszę pana jednak zatrzymać jeszcze chwil kilka, ponieważ czynności kasowe nie są jeszcze ukończone, a gotówka nie wniesiona całkowicie do szaf ogniotrwałych, których klucze chowamy wszystkie w małym skarbcu.

Urzędnicy zabrali się energicznie do porządkowania i załatwiania zajęć swoich tak, że zaraz po piątej siedziałem już w okazałym ekwipażu de Brett'a, z kluczykiem od małego skarbca w kieszeni.

Jechaliśmy wolno bardzo, gdyż mgła stawała się coraz gęstsza. Nagle gdyśmy już byli niedaleko banku Lynn'a, doświadczać zacząłem dziwnych jakichś przypadłości: doznawałem zawrotu głowy, członki drżały mi z wielkiego osłabienia i zauważyłem wtedy dopiero, iż wnętrze karety napełnione było osobliwą jakąś wonią, którego zrazu nie odczuwałem z powodu zgęszczonego wskutek mgły powietrza. Blizki omdlenia, usiłowałem zwrócić na stan mój uwagę stangreta, ale dokazać tego nie mogłem, a próby spuszczenia podniesionych szyb i otworzenia szczelnie zamkniętych drzwiczek okazały się również daremne. Ogarnął mnie strach, że padłem ofiarą nikczemnej intrygi. Szamotałem się, krzyczałem, by zmusić woźnicę do odwrócenia w moją stronę głowy, chciałem stłuc szybę w oknie, lecz dokazać tego nie zdołałem. Czułem się coraz słabszym; zamęt panujący w myśli sprawiał, iż bank, de Brett, klucz od skarbca, Geraldyna i grożące jej niebezpieczeństwo, wszystko razem mięszało się w mej pamięci, tworząc jakąś potworną fantasmagoryę. Po chwili straciłem zupełnie przytomność.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.